Nr. 16. Lwów — Sobota dnia 19 Stycznia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . 80 h.

Dziś: św. Ferdynanda. Jutro: F. 2 po 3 Kr. I. J. | Bohojawl. Hosp. N. 1 po B. H. 7 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 50. Zachód „ „ 4 m. 33 | Długość dnia godzin 8 minut 43. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

## Dwojaki panslawizm.

Niedawno w Pradze otwierano klub „słowiański". Sędziwy mąż stanu Władysław Rieger, odepchnięty przez młodoczechów od steru i z wielką szkodą dla czeskiego narodu skazany przez nich na bezczynność, wygłosił podczas tej uroczystości polityczną mowę, w której wyjaśnił, co rozumie przez „słowiańską wspólność". Jak w r. 1867-ym, podczas pamiętnej pielgrzymki polityków czeskich do Moskwy, zastrzegł się przeciw dążnościom do złączenia wszystkich Słowian w jeden organizm państwowy, mówiąc, że Słowiańszczyzna nie powinna być jednym wielkim dzwonem, lecz powinna się składać z wielu dzwonów, których głosy zlewałyby się w jedną pieśń harmonijną, tak i teraz rzekł: „Niech wszystkie narody słowiańskie zachowają własną indywidualność, język, literaturę i charakter historyczny, ale niech dążą do poznania się wzajemnego, do życia w zgodzie i miłości; pomimo podziału na odrębne narody, niech się poczuwają do jedności i niech światło czerpią z jednego źródła humanitarności, którą Słowianie lepiej odczuwają od innych szczepów; niech, słowem, zjednoczą się duchem, a staną się z łaski Boga wielkimi."

Można odpowiedzieć panu Riegerowi, że zjednoczenie się duchowe jest właśnie niczem innem, jak wyparciem się własnej literatury i charakteru historycznego; można mu odpowiedzieć, że niepodobna udowodnić twierdzenia, jakoby Słowianie lepiej, żywiej, wznioślej odczuwali ideę humanitarności, aniżeli inne, niesłowiańskie narody. Lecz nie zamierzamy toczyć z nim sporu, bo chcemy jeno zanotować ciekawe myśli, wygłoszone przez Rosyan z powodu jego mowy. Pokaże to odrazu, że o jedności w Słowiańszczyźnie tak samo niepodobna marzyć, jak o jedności ogólno-aryjskiej, albo ogólno-ludzkiej. *Nowoje Wremia* nazywa pana Riegera politycznym romantykiem, niezaprzeczenie szlachetnym, ale niepraktycznym. „Wielkość — powiada to pismo — buduje się krwią i żelazem, co udowodnili praktyczni Niemcy, a wiara w tryumf prawdy i sprawiedliwości prowadzi do upadku, o czem się przekonali Boerzy. Niech tedy Słowianie nie filozofują zanadto, ale kierują się rozsądkiem, praktyką życiową i — niech uczą się po rosyjsku, a reszta sama się znajdzie."—Oto więc mamy pierwszy dowód, jak wyjątkowo wzniośle, lepiej od innych szczepów, pojmują Słowianie ideę humanitarności. Lecz idźmy dalej. *Świet* powiada: „Sympatyczna i rozumna jest mowa Riegera, ale wymaga zastrzeżenia z rosyjskiej strony. Rosya nie dąży do panslawizmu ze szkodą Niemiec, owszem w całej polityce rosyjskiej jest jeden rys stały: pomaganie Niemcom do wywyższenia się i wzmocnienia." To jest święta prawda, udowodniona wypadkami w ciągu ubiegłych lat stu trzydziestu; lecz co znaczy owo zastrzeżenie? Oto chyba jeno to, że w riegerowskim chórze dzwonów słowiańskich nie powinno być tych dzwonów, które Niemcy chcą przelać na swoje. Dziennik *Rossija* szydzi z idealnego pojmowania jedności słowiańskiej. „Nasi panslawiści — pisze ten dziennik — opłakują los „braci", ale za plecami trzymają bat i jarzmo. Prawią im o miłości, a gdy nią zwabią ich, zaraz im wtłaczają swój język, literaturę, poddaństwo. „Bracia" naturalnie doskonale to widzą, więc wcale nie pragną wpaść z deszczu pod rynnę. Niechże to zrozumie p. Rieger, że nie on jeden, ale wszystkie narody słowiańskie, nie posiadające niepodległości, czynią takie zastrzeżenie, że indywidualności narodowe powinny być zachowane, a narody słowiańskie, posiadające niepodległość, pragną czegoś wręcz przeciwnego." Rzeczywiście, tak robią nietylko Rosyanie z Polakami i Rusinami, ale Bułgarzy z Serbami w okręgu nadtimockim, Kroaci ze swoimi Serbami, Czesi z polskimi Szlązakami i t. d. Jedni tylko Polacy po oporze zwykle krótkim i nie tyle skutecznym, co hałaśliwym, oddają Rusinom co rusińskie, Litwinom co litewskie, ale też oni jedni nie mają między Słowianami miru. Wielkie poczucie humanitarne, którem podług p. Riegera wyjątkowo się odznaczają Słowianie, myśmy mieli sposobność poznać na Podlasiu i w Krożach.

A czy wogóle możliwa jest jakakolwiek wspólność słowiańska? Naszem zdaniem, bardzo trafnie odpowiada na to wybitny publicysta rosyjski p. Old Gentleman, że — nie! Utrzymuje on, że panslawizm duchowy jest mrzonką, o ile nie jest wabikiem rosyjskim, lub czeską albo słoweńską pogróżkę, rzucaną Niemcom. „Jeżeli — powiada — solidarność słowiańska ma istnieć tylko na polu cywilizacyjnem, to jużci lepiej jest szukać Słowianinowi większej cywilizacyi we Francyi, Anglii, Niemczech, Włoszech i t. d. aniżeli w Bułgaryi albo Słowacyi, albo zresztą w jakiejkolwiek innej ziemi słowiańskiej. Do czego doprowadziły nasze zabiegi do duchowej jedności z Polakami? Polska jest naszą koszulą Dejaniry. To dar, który nas pali, męczy, dusi, ale z którym, niestety, nie możemy się rozstać bez rozdarcia własnego ciała, a nawet może bez poprowadzenia siebie na stos. Polska jest naszą przeklętą własnością, której pragniemy się pozbyć z całego serca, ale pozbyć się nie możemy! Tak się duchowo zjednoczyć jeszcze z jednym narodem słowiańskim, to byłoby już nad siły nasze. Jeszcze jedna taka Polska — i Rosya zginie!"

Więc precz z mrzonką o duchowym panslawizmie. Jest inny: polityczny, zaborczy. Ten łatwo zrozumieć i można doń dążyć, jeżeli trzeźwy rachunek wykaże, że to będzie dobrze. Jednak, zdaniem autora, rachunek tego nie wykaże. Lepiej zabierać Niemców, Turków, Persów i Chińczyków, niż Słowian, bo na nich niepodobna włożyć jarzma, przynajmniej Rosyanie tego nie umieją. „Próby zaprzężenia Polaków po naszemu, skończyły się z wielkim naszym wstydem".

Ponieważ w rozprawach, wywołanych w Rosyi mową p. Riegera, powtarza się ustawicznie, jak zwrotka w pieśni, zachęta, aby Słowianie uczyli się po rosyjsku i ten język obrali za wspólny, przeto i tej kwestyi dotyka p. Old Gentleman. Właściwie czyni to zupełnie zbytecznie, ponieważ żadne namawianie nic nie pomoże. Przed trzema wiekami był w Europie ogromnie rozpowszechniony język hiszpański, potem jego miejsce zajął francuski, a stało się to bez żadnego namawiania ze strony hiszpańskiej, a później zaś francuskiej. Niech Rosya tyle zrobi dla cywilizacyi, ile zrobiły Hiszpania i Francya, niech tak zajaśnieje w świecie, jak one jaśniały, a wszyscy bez namawiania zaczną uczyć się po rosyjsku. Jednak p. Old Gentleman patrzy na tę sprawę ze strony literackiej i powiada, że niewątpliwie, piśmiennictwo, posiadające Puszkina, Tołstoja, Dostojewskiego ma przewagę nad słowiańskiemi literaturami słabszemi, jednak do owych słabszych niepodobna zaliczać polskiej już choćby z powodu „kolosalnej postaci Mickiewicza", a cóż dopiero, gdy się zważy, że „teraz rosyjska literatura nie ma nikogo, a polska posiada Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową".

My do tych głośnych imion możemy dodać jeszcze sporo innych, ogromnie zasłużonych, ale to zbyteczne. Siła narodu nietylko w jego literaturze, ale w całej jego istocie. Kto czuje swą wartość, ten przy swojem zostanie. Dlatego też my nie uznajemy żadnego panslawizmu.

## Koleje żelazne w przyszłości.

Wielkie przedsiębiorstwa kolejowe i elektryczne w Niemczech założyły na życzenie sfer rządowych instytucyę doświadczalną i studyującą środki, któreby pozwoliły ogromnie zwiększyć szybkość ruchu na kolejach. Stało się ambicyą niemiecką, aby świat zawdzięczał Niemcom jakiś wynalazek w tym kierunku. Stowarzyszenie doświadczalne pracowało kilka miesięcy pod przewodnictwem szefa państwowych kolei dra Schulza, poczem wezwało do narady kapitalistów, kupców i oficerów, a gdy oni wszyscy uznali, że projekta inżynierów i elektro-techników będą miały znaczenie praktyczne, wtedy przystąpiono do badań, jak się opłaca, wówczas referentem obrano radzcę tajnego inżyniera Rathenau, który całą sprawę przedstawił cesarzowi Wilhelmowi II, a otrzymawszy jego zapewnienie, że wszystkich sił dołoży, aby obmyślony przez Stowarzyszenie projekt przyszedł do skutku, wyłożył publicznie zamiary owego stowarzyszenia.

Postanowiono mianowicie zbudować wagony zastosowane do elektryczności, jako siły ruchu. Model przedstawiony przez dwie firmy przez „Powszechne stowarzyszenie elektryczne" i przez Siemensa i Halskiego, uznano za dobry. Jest to nadzwyczajny z ogromnemi wygodami zbudowany wóz na 50 osób z miejscem na pakunki. Takie wozy można łączyć w pociąg, ale każdy wóz musi mieć swoje akumulatory. Zanim wyruszy pierwszy pociąg, trzeba bardzo wzmocnić nasyp kolejowy i połączenie szyn z progami. Obrano kawałek kolei pod Berlinem długości 30 kilometrów i na niej się odbędzie pierwsza próba. Pociąg przebędzie tę odległość w 10 minut. Następnie zacznie się robota nad przystosowaniem do takiego ruchu kolei z Berlina do Hamburga i z początku będzie kursował tylko jeden pociąg na dobę, robiąc na godzinę z razu 180, potem 200, a w końcu 250 kilometrów. Większej chyżości niepodobna uzyskać przy urządzeniu takiem, bo wagony będą na szynach, a przeto jazda możliwa będzie dopiero w wagonach zawieszonych na szynie, ciągnącej się nad nimi. Zawsze jednak chyżość 250ciu kilometrów na godzinę, czterokrotnie większa od chyżości teraźniejszych pociągów pośpiesznych, jest kolosalna. Być może, że jeszcze my będziemy mogli przebywać drogę ze Lwowa do Krakowa w siedm kwadransów.

## Kluby.

Piszą nam z Wiednia, 16 stycznia:

Niespodzianki nie ustają! Wprawdzie nasza kurya wielkiej posiadłości nie zgotowała nam tej przykrej niespodzianki, którą byłoby stanowiło wykluczenie od mandatu poselskiego tak wybranego i światłego męża, jak p. Piotr Górski. Ale w Karyntyi i Salzburgu wybory wczorajsze w tej kuryi sprowadziły niespodziane zmiany. W Salzburgu w miejsce dawnego posła katolickiego został wybrany niemiecko-narodowy; przeciwnie w Karyntyi w miejsce dawnego posła niemiecko-narodowego, liberalny, a raczej wierno-konstytucyjny hr. Khevenhüller, reprezentant jednego z najstarszych rodów austryackich.

Najciekawsza niespodzianka wydarzyła się wczoraj w dolno-austryackiem miasteczku Korneuburgu. Tam w wyborze ściślejszym kandydata chrześcijańsko-socyalnego, członka Wydziału krajowego prof. Richtera zwyciężył socyalista Seitz, nauczyciel ludowy. Jest to jedyny socyalista, wybrany w kuryi miejskiej. Dzięki temu wyborowi, liczba posłów socyalistycznych wzrosła do 10ciu. Stracili więc w tych wyborach 4 głosy.

Obliczenia co do liczby członków przyszłych klubów parlamentarnych z natury rzeczy są niedokładne, zwłaszcza o ile odnoszą się do stronnictwa postępowego i niemiecko-narodowego, ponieważ wielu posłów zostało wybranych za poparciem obu tych stronnictw. Pewną tylko jest rzeczą, że Koło polskie, licząc przeszło 60 członków, będzie najsilniejszym klubem.

Co do młodoczechów, to zarówno dr. Pacak, jak b. prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel otwarcie konstatują klęskę klubu młodoczeskiego. Ponowny wybór wszystkich sławnych obstrukcyonistów w nocy z 7 na 8 czerwca miał się stać potężną demonstracyą, wymuszającą „satysfakcyę", a tymczasem klub młodoczeski powraca do Izby znacznie przerzedzony.

Podawane w tutejszych dziennikach cyfry: 51 młodoczechów, 5 czeskich agraryuszów, 5 czesko-narodowych robotników i 2 czescy „klerykałowie", wymagają sprostowania, względnie objaśnienia. Rzecz ma się tak: Wybrano 6 agraryuszów. Jeden z nich Rataj, wprawdzie dawniej zasiadał w klubie młodoczeskim i dlatego owi statystycy nie zaliczają go do wybranych teraz samodzielnie. Atoli na przyszłość trzeba go doliczyć do 5 innych agraryuszów, nie zaś do klubu młodoczeskiego. Narodowi robotnicy zwyciężyli nie w 5-ciu, lecz w 6 okręgach. Wprawdzie jeden z nich Klofacz został wybrany dwa razy, ale ponieważ z pewnością przyjmie mandat tam, gdzie otrzymał mniej głosów, a pewniejszy okręg odstąpi któremu z towarzyszy, który przepadł w innym, przeto trzeba zawsze liczyć 6, nie 5 tych narodowych robotników.

Co do 2 czeskich „klerykałów", tj. katolików narodowych, wybranych na Morawie, to jeden z nich ks. Stojan także w dawnej kadencyi nie zasiadał w klubie młodoczeskim, lecz w południowo-chrześcijańskim, obaj zaś wzbraniają się należeć do tego samego grona, co dr. Stransky.

Być może, iż uda się utworzyć wspólny czeski komitet wykonawczy, ale w każdym razie właściwy klub młodoczeski nie będzie liczył 50 członków, przyczem trzeba pamiętać, że bardzo rzadko zdarza się, aby wszyscy bez wyjątku członkowie pewnego klubu znajdowali się na posiedzeniach Izby, a ze względu na pewne przepisy regulaminu komplet 50 głosów jest niezbędny.

Może także niektórzy zechcą zaliczyć do Czechów owych 19 „feudałów", tj. 2 wybranych z kuryi większych posiadłości Morawii, ks. Fryderyka Schwarzenberga, wybranego w Budziejowicach i 16tu wybranych wczoraj z kuryi większej posiadłości Czech. Atoli nie miałoby to żadnej realnej podstawy. Jak wiadomo, posłowie ci zostali wybrani na podstawie odezwy wyborczej, która wyraźnie oświadczyła, że stanowią stronnictwo polityczne, a nie należą do żadnego obozu narodowego. Z tych 19 posłów tylko 3 można zaliczyć do narodowości czeskiej: Szulca, Metalla i Radimskiego.

## Stronnictwa niemieckie. — Rosyjscy apostołowie federalizmu

Piszą nam z Wiednia 17 stycznia:

Dokładne uszeregowanie świeżo wybranych niemieckich posłów według pojedyńczych klubów napotyka na znaczne trudności, ponieważ granice pomiędzy różnemi stronnictwami podczas walki wyborczej często się zacierały. Z różnych odnośnych spisów następujący wydaje nam się najwięcej prawdopodobnym: Niemieckie stronnictwo ludowe 46 posłów, postępowe 36 posłów, do których dziś przybędzie jeszcze 2 z tutejszej Izby handlowej, katolickie stronnictwo ludowe 22, chrześcijańsko-socyalne 22, niemiecko-radykalne 21, dalej dwóch posłów chrześcijańsko-socyalnych z Tyrolu, którzy przystąpią prawdopodobnie do stronnictwa katolickiego, 5 wielkich właścicieli konserwatywnych z Tyrolu i Górnej Austryi (dawne centrum), którzy prawdopodobnie także wstąpią do katolickiego stronnictwa ludowego, 3 agraryuszy włościan, zbliżonych do niemieckiego stronnictwa ludowego, 1 dziki (Steinwender), 3 wielcy właściciele „środkowi" z Morawii, wreszcie 23 wielkich właścicieli wiernokonstytucyjnych, do których jutro z grupy tutejszej 1-szej kuryi przybędzie 7, a ewentualnie 8 — razem 171. O większości czysto niemieckiej, a tem mniej o gabinecie parlamentarnym lewicy, nie może więc być mowy.

Tem mniej, że o połączeniu tych wszystkich stronnictw niemieckich w jednym obozie nie można myśleć. Mianowicie dwa stronnictwa niemieckie uległy w czasie wyborów stanowczemu przeobrażeniu: stronnictwo postępowe, czyli dawne liberalne, które z przeważnie niemiecko-czeskiego, po stracie znacznej części mandatów z Czech, zamieniło się w przeważnie liberalne i stronnictwo niemiecko-narodowe, które wskutek wyboru licznych nowych, gorących posłów zradykalizowało się jeszcze więcej i zbliżyło jeszcze bardziej do frakcyi niemiecko-radykalnej Wolfa. Co do tej ostatniej, trzeba uwzględnić, że obok antagonizmu do Czechów, stawia ona na pierwszym planie walkę z Kościołem katolickim na tle nie liberalizmu (tj. negacyi), lecz protestantyzmu, tj. affirmacyi... heretyckiej; powtóre walkę rasową z semityzmem, która zasadniczo wyklucza od równouprawnienia obywateli, uznanego artykułem 3-cim konstytucyi z r. 1867. W pierwszym punkcie p. Wolf, świeżo wybrany główny pionier propagandy protestanckiej w północnych Czechach dr. Eisenkolb itd., liczyć mogą na sympatye pewnych żywiołów stronnictwa liberalnego, jak Ofner, Straucher itd., w drugim punkcie doznają gorliwego poparcia stronnictwa niemiecko-ludowego, które w r. 1897 urzędownie oświadczyło się za zniesieniem § 3 konstytucyi, o ile zabezpiecza także żydom równouprawnienie.

Z tego wszystkiego wynika, że zacięte walki narodowościowe, a raczej czesko-niemieckie, które w ostatnim dziesiątku lat wrzały w Izbie poselskiej, skomplikowane będą w nowej systematycznemi napaściami na Kościół katolicki tak skrajnych liberałów, których w zachwyt wprawia teraźniejsza akcya rządu francuskiego przeciwko zakonom, jakoteż neofitów protestantyzmu niemieckiego stronnictwa radykalnego, tudzież zaostrzoną kampanię antysemicką. Zręczny rząd z tych skomplikowanych stosunków zdoła może skorzystać, aby ubezwładnić te różne, sprzeczne skrajne prądy jedne przez drugie, a tymczasem zabezpieczyć interes państwa. Byle tylko ze strony „słowiańskiej" nie wysuwano znowu niezręcznie na pierwszy plan kwestyi językowej, która w danych stosunkach sztucznie wytworzyłaby natychmiast solidarność tak bardzo sprzecznych pomiędzy sobą stronnictw niemieckich!

Z zadowoleniem *Narodni Listy* powtarzają głosy dzienników „ruskich", które z okazyi ostatnich wyborów radzą Austryi szukać swego zbawienia w federalizmie i obdarzyć różne narody monarchii zupełnym samorządem w ich „historycznych granicach". Bardzo pięknie! Przykład sprawia jednak silniejsze wrażenie, niż wszelkie rady. Dlaczegoż więc Rosya nie nawraca się do federalizmu? Dlaczego różnych swoich „obcych" narodów nietylko nie obdarza takim np. samorządem, jakiego używają od dawna „uciskani" Czesi: Sejmem, Wydziałem krajowym, wszechnicą i akademią narodową, szkołami własnemi i t. d., ale przeciwnie odmawia Polsce, Finlandyi i t. d. nawet tych słabych pierwiastków samorządu, którym się cieszą właściwe gubernie rosyjskie? Organ młodoczeski po stronie swoich czytelników oczywiście przypuszcza zupełną nieznajomość rosyjskiego systemu rządowego. Inaczej nie mógłby im ukazywać prasy rosyjskiej w roli apostołów federalizmu, równouprawnienia itd., skoro wszelkie życzenie federalistycznej lub autonomicznej natury w Rosyi uchodzi mniej więcej jako zdrada stanu i pociąga za sobą przymusową przejażdżkę na Sybir. Trudno zatem wystawić sobie coś dziwaczniejszego, jak zalecanie w Austryi federalizmu głosami dzienników... rosyjskich! Gdyby to były głosy szwajcarskie, albo północno-amerykańskie! A la bonheur! Ale rosyjskie pochwały federalizmu — to żart zbyt liche!

## Ingres ks. metropolity Szeptyckiego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się uroczystość wstąpienia na tron metropolitalny gr. kat. ks. arcybiskupa Szeptyckiego. Nowy metropolita wczoraj rano opuścił Stanisławów, żegnany tam z prawdziwą ser-

---

10)

# KTO ZWYCIĘŻY?

POWIEŚĆ

przez

**BLANKĘ HALICKĄ.**

(Ciąg dalszy).

Laura znalazłszy się w swoim pokoju, zadzwoniła na pannę służącą, kazała jej zdjąć sobie strojną suknię i zamienić ją na wolny ubiór poranny, rozpuścić włosy wysoko i sztucznie spięte; nieruchoma jak lalka, pozwalała się czesać i rozbierać, a potem dała służącej znak, aby wyszła z pokoju.

Skoro została samą, stanęła przed ogromnem, sięgającem do samej ziemi źwierciadłem, i zadumana, wpatrzyła się w odbity tam swój obraz.

Długie popielate włosy spadały jej na ramiona, otaczały białą twarz tysiącem drobnych loczków, a przez cienką tkaninę różowego jedwabiu, spadającego w wolnych fałdach dokoła jej wyniosłej, smukłej postaci, rysowały się wyraźnie jej prześliczne posągowe kształty.

Założyła za głowę białe ręce, i patrzyła w źwierciadło długą chwilę, aż cichy, pełen goryczy śmiech wydarł się z jej piersi i pogardliwie rozchylił usta, do rozkwitłego kwiatu podobne.

— Piękna jestem, piękna jak sen. Tyle gorących uczuć wzbudziłam, tyle spojrzeń pełnych zachwytu spoczęło na moich oczach, ustach i kibici, wspaniałej, jak rzeźba grecka — i teraz to wszystko ma posiąść ten stary ludek, zapleśniały w swoich księgach i papierach... on ma być moim mężem, moim panem, kochankiem! Ha, ha, ha! Ja, ta najpiękniejsza ubóstwiana Laura Weldenówna, muszę wyjść za człowieka, który, gdyby nie zręczne zabiegi mej matki, nie byłby może nawet zwrócił na mnie uwagi. On widzi, żem piękna, lecz nie kocha mojej urody, nie podziwia jej, jak inni. Ten człowiek to bryła lodu. Wiem, że żeni się ze mną, głównie dlatego, by dać matkę i opiekunkę tej swojej ukochanej córeczce — wzruszyła go moja serdeczność dla niej; wszak w ten sposób jedynie dał się nam usidlić! I jeżeli będę hrabiną Cieszanowską, panią olbrzymiego majątku, zawdzięczać to będę jedynie komedyi czułości, odegranej względem tego dziecka. Ha, ha, ha! A cóż mnie ta mała obchodzić może! Zdaje mi się chwilami, że nienawidzę jej za to, że przez nią niejako posiądę to wszystko, co zdobyć powinnabym sama, samym moim czarem, jedynem spojrzeniem, uśmiechem! Cieszanowski ma przyjść tu jutro po południu, jak mi mówiła mama... I ta myśl dzika, staroświecka, żeby o wszystkiem mówić pierwej z mamą, niż ze mną! Ci uczeni bywają czasem takimi dziećmi! Ten przynajmniej, o ile się zdaje, będzie wcale wygodnym mężem...

Chodziła tam i napowrót po pokoju, z oczyma spuszczonemi ku ziemi i szyderczym uśmiechem na ustach.

— Wygodny mąż! Czyż to wszystko, czego ja miałam prawo żądać od życia? Ach... gdyby ta ciotka Władysława była rozporządziła swym majątkiem na jego korzyść, wszystko byłoby poszło inaczej... ach, jakże inaczej...

I tu stanęła jej w myśli piękna, dorodna postać młodego porucznika, te szczere, niebieskie oczy jego, wpatrzone w nią z miłością niewymowną—i ta kobieta, jak lód zimna, która nie kochała w świecie nic i nikogo, prócz siebie samej i urody swojej, poczuła w tej chwili coś, jakby ciśnienie serca na wspomnienie tego człowieka, który od lat tylu był u jej nóg, jak niewolnik.

Wzruszyła ramionami z pogardą.

— Szalona jestem! Czyż będę teraz rozżalać się i roztkliwiać nad nim? On w życiu mojem był tylko epizodem, zabawką, która zajęła moją wyobraźnię przez czas jakiś, lecz teraz, pora skończyć już! Życie przedemną — taka piękność jak moja, to potęga, przed którą świat ugnie kolana. Nie dla mnie teraz z żalem wspominać to, co przepadło na wieki, nie dla mnie rozczulać się nad człowiekiem, który mnie kochał. Takich będzie więcej. Od dzisiaj chcę żyć, używać, chcę hołdów, podziwu, chcę strojów, klejnotów i złota bez miary, by módz rozrzucać je dokoła pełnemi garściami dla zadowolenia każdej mej zachcianki! Oto teraz mój cel, oto przyszłość moja — niechże to będzie mi zadosyćuczynieniem za to wszystko inne, czego mi los odmówił!

V.

Nazajutrz przed południem, pani Welden właśnie nie było w domu, a Laura siedziała sama w wytwornym, zawieszonym makatami saloniku, gdzie wczorajszego wieczora odbyła się burzliwa jej z matką rozmowa, i leniwie przewracała kartki jakiejś najnowszej francuskiej książki, gdy wszedł lokaj z oznajmieniem, że przyszedł pan Raszyński i zapytuje, czy panie przyjmują.

— Prosić — odparła Laura krótko.

Władysław stanął w progu, zobaczył, że prócz niej nie ma w pokoju nikogo, i jednym skokiem znalazłszy się obok niej, zaczął okrywać jej ręce gorącymi pocałunkami.

— Moja złota, najdroższa! Te kilka dni spędzone zdaleka od pani wydawały mi się takie długie! A wczoraj w teatrze widzieliśmy się tylko tak krótką chwilę, nie można było rozmawiać swobodnie, i pani taka była niedobra, nie patrzyła prawie na mnie... a ja taki jestem okropnie zazdrosny, nie znoszę, kiedy w mej obecności kto inny z tobą mówi; zdaje mi się, że zabiera mi moją własność, okrada z tego co moje, jedynie moje!

Ona nie usuwała rąk, lecz nie odezwała się ani słowem i patrzyła na niego zimnym, spokojnym wzrokiem.

Usiadła obok niego i z niewzruszonym spokojem, nie zmieniając wcale wyrazu twarzy, słuchała opowiadania o całym pobycie u ciotki i niepomyślnym jego wyniku.

Wczoraj w teatrze wspomniał jej o tem w paru słowach tylko, bo obecność Cieszanowskiego nie pozwoliła mu mówić dłużej.

Ponieważ, gdy przed rokiem przeszło oświadczył się o rękę Laury, matka jej warunek podała, aby z ogłoszeniem zaręczyn czekać aż do dnia, kiedy bogata, stara i wiecznie chora panna Matylda Raszyńska zamianuje go swym spadkobiercą, t. j. jak mówiła, kiedy będzie mógł los zabezpieczyć żonie, teraz więc, skoro ta nadzieja zawiodła, przyszedł pomówić z ukochaną i zasięgnąć jej rady co do przyszłości.

Mówił, że wszystkie skarby świata radby położyć u jej stóp, obsypać ją złotem i klejnotami, ją, najcudniejszą, umiłowaną nad życie, a tymczasem mógł ofiarować jej tylko życie w mierności, w którem nie zazna wprawdzie nigdy niedostatku, ale nie będzie też otoczona tymi zbytkami i świetnością, do jakich miała prawo.

Ona słuchała w milczeniu.

Wreszcie podniosła ku niemu śliczną główkę, biało-różową, całą w loczkach, jak głowa lalki i jakby nagle budząc się ze snu:

— Źle pan zrobił, że nie przystał na warunek podany przez ciotkę, o, źle bardzo!

Patrzył na nią osłupiały.

— I to pani... pani mi to mówi? Chyba to żart tylko!

— Nie, to nie żart, lecz smutna prawda. Teraz wyrzucać sobie muszę, że z mego powodu straciłeś pan tak znaczny majątek, a bez niego i nasze małżeństwo stało się niemożliwem.

— Panno Lauro, pani nie możesz myśleć tego naprawdę! Pocóż mnie pani tak męczy? Proszę, błagam, cofnij te okrutne słowa, ty moja najmilsza, jedyna! Jabym bez ciebie już żyć nie potrafił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

decznością. Pożegnanie nastąpiło w cerkwi, gdzie ks. metropolita o godz. 6½ rano odprawił Mszę św. Z cerkwi ruszyła na dworzec kolejowy procesya, liczna i barwna. Ogromny peron dworca kolei państwowej ledwie pomieścić mógł publiczność, która przybyła pożegnać sympatycznego i młodego dostojnika Kościoła. Zebrali się tam mianowicie naczelnicy władz i urzędów, duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, przedstawiciele wojskowości, wreszcie liczny zastęp ludności wszystkich warstw. Dyrekcya kolejowa dostarczyła dla ks. Metropolity wagonu salonowego. Do Halicza odwieźli ks. Metropolitę kanonicy stanisławowskiej kapituły, ks. Bohonos i Toroński, do Lwowa zaś towarzyszyli mu mitrat ks. Faciewicz, ks. kan. Litwinowicz i marszałek powiatu p. Brykczyński. Wśród pożegnań pociąg ruszył o godz. 8 rano ze stanisławowskiej stacyi, stanął zaś we Lwowie o godz. pół do pierwszej po południu. Ze wszystkich wież cerkiewnych odezwały się uroczyste dźwięki dzwonów, zwiastujące, że w mury Lwowa zawitał na stałe zwierzchnik grecko-katolickiej archidyecezyi lwowskiej, od maja 1900 r. osieroconej po śp. Kuiłowskim. Począwszy od Halicza na wszystkich stacyach kolejowych witały pociąg, wiozący nowego Metropolitę, procesye z okolicznych wsi z duchowieństwem na czele i tysiące ludu.

Gdy pociąg wjechał na stacyę we Lwowie, chór alumnów zaintonował hymn cerkiewny: „Sława wo wysznych Bohu“ (Chwała Panu na wysokości). Ksiądz metropolita udał się do poczekalni I klasy, a wraz z nim zebrani na dworcu na jego powitanie przedstawiciele kapituł przemyskiej i stanisławowskiej, rektorat gr. kat. seminaryum duchownego, jakoteż przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W poczekalni przemówił do ks. Metropolity mitrat ks. Andrzej Bielecki w te słowa (w przekładzie z ruskiego):

„Ciepłe i szczere serca ruskiego duchowieństwa i wiernych metropolitalnej archidyecezyi lwowskiej, przyjąwszy jako najdroższą spuściznę w myśl ostatniej woli ojców swoich nieocenioną wiarę obrz. gr. kat. i utrzymując według przykazań tej drogiej wiary św. nierozłączny związek ze swymi ojcami duchownymi, napełniły się radością na wiadomość o ustanowieniu waszej najprzewielebniejszej arcybiskupiej mości, wskutek miłosierdzia Bożego, za błogosławieństwem Ojca św., tego niezrównanego Dobroczyńcy ruskiego duchowieństwa i wiernych, i za łaską Najj. Cesarza i Pana, Tego największego opiekuna naszego, metropolitą halickim i arcybiskupem lwowskim. Te serca, bijąc coraz żywiej, oczekiwały z niecierpliwością tej szczęśliwej chwili, kiedy ich drogi książe cerkwi zasiądzie na tronie metropolitów halickich i jako kochający ojciec i arcypasterz najgorliwszy ugasi pragnienie, zaspokoi pokarmem duchowym głód i ukoi niejedno zbolałe serce. Otóż ta radosna chwila, która nadeszła dzisiaj, przemieniła się w wielką uroczystość duchowieństwa i wiernych tej prastarej metropolitalnej archidyecezyi. Mnie zaś przypadł w udziale zaszczyt wyrazić tę radość moich braci i złożyć w ich imieniu waszej arcybiskupiej mości dar skromny, ale z serc najszczerszych płynący, tj. najgorętsze przywitanie: Witaj najdostojniejszy Arcypasterzu w tym prastarym grodzie halickich metropolitów. Z piersi wszystkich, tak duchowieństwa, jak i wiernych wznoszą się na skrzydłach miłości gorące modły do Pana Zastępów aby błogosławił waszej arcybiskupiej mości na każdym kroku, utwierdzał wszelkiem dobrem życie i pobyt tutaj, udzielał łaski, by wasza arcybiskupia mość żył w tym grodzie metropolii mile i szczęśliwie w najczerstwiejszem zdrowiu i aby do tych pięknych owoców pracy w dyecezyi stanisławowskiej zebranych przysparzał i u nas zasług dla dobra Cerkwi, duchowieństwa i wiernych tej metropolitalnej archidyecezyi, którzy, najgorętszą miłością i przywiązaniem najszczerszem oddani waszej arcybiskupiej mości, wznoszą okrzyk: „Mnohaja lita!“

Po odśpiewaniu przez chór alumnów pieśni „Mnohaja lita“, odpowiedział ks. Metropolita Szeptycki. W przemówieniu swem podziękował najpierw za serdeczne powitanie, a następnie pozdrowiwszy kapitułę, duchowieństwo i świeckich, zaznaczył, że obejmując zarząd archidyecezyi tutejszej ma tylko jedno pragnienie: dobro Cerkwi i narodu. Przemówienie zakończył wezwaniem obecnych do wspólnej z nim pracy dla chwały Cerkwi i narodu.

Następnie przeszedł ks. Metropolita do oczekującego nań powozu i udał się najkrótszą drogą do metropolitalnej cerkwi św. Jura.

U bramy powitali Metropolitę: asysta, kanonicy, przybyli dziekanie i księża, jakoteż wszystkie lwowskie bractwa cerkiewne. W cerkwi zasiedli w stallach: rodzina metropolity, namiestnik, marszałek kraju, jenerał Fiedler, prezydent Tchórznicki, księża arcybiskupi: Issakowicz i Bilczewski, ks. biskup Puzyna, ks. biskup Czechowicz, ks. biskup Pelczar, biskup-sufragan krakowski ks. Nowak, wiceprezydent namiestnictwa Liedl, członkowie Wydziału krajowego i Rady miejskiej z drem Małachowskim i p. Michalskim na czele, wiceprezydenci Korytowski i Bobrzyński i wielu innych. W świątyni było mnóstwo ludu. ks. metropolita wysiadłszy z powozu, ubrał się w szaty liturgiczne, i błogosławiąc święconą wodą lud, wszedł do cerkwi, otoczony członkami kapituły. U wejścia ks. Bielecki wręczył Metropolicie klucze cerkwi, poczem głośno, wygłosił: „Nechaj błohosłowyt Tebe Hospod Syonu“. (Niech Cię błogosławi Pan Syonu), poczem ks. Metropolita udał się przed wielki ołtarz. Tam odśpiewano modlitwę, a następnie Metropolita zasiadł na tronie. Wówczas kanclerz kapituły ks. dr. Krzyżanowski odczytał po łacinie pięć bull papieskich: „Provisionis“, do kapituły, do sufraganów, do kleru i do ludu. Tę ostatnią bullę odczytał następnie jeden z kanoników z ambony po rusku. Tekst jej polski jest następujący:

„Leon Biskup, sługa sług Bożych, ukochanym synom, ludowi miasta Lwowa i archidyecezyi lwowskiej obrządku grecko-ruskiego, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Uwalniając dzisiaj — za radą wielebnych Naszych braci, kardynałów rzymskiego Kościoła i całą Naszą Apostolską władzą — wielebnego brata Naszego, Andrzeja Szeptyckiego, dotychczasowego biskupa stanisławowskiego, wybranego na Arcybiskupa lwowskiego obrządku grecko-ruskiego, od węzłów łączących Go z cerkwią stanisławowską, przenieśliśmy Go za tąże radą i Naszą Apostolską władzą do metropolitalnej cerkwi obrządku grecko-ruskiego, która jak wszystkim dobrze wiadomo straciła pasterza, i uczyniliśmy Go Arcybiskupem i pasterzem w tejże cerkwi, powierzając mu całkowicie pieczę, zarząd i administracyę w sprawach duchownych i doczesnych w tejże cerkwi lwowskiej, jako obszerniej jest powiedziane w innych naszych listach. Dlatego wszystkich was napominamy i zachęcamy usilnie, oraz rozkazujemy wam listem apostolskim, żebyście rzeczonego Arcybiskupa Andrzeja przyjęli jako swego ojca i pasterza dusz waszych, żebyście mu oddawali cześć należną, tudzież wykonywali z uległością jego zbawienne polecenia i rozkazy, tak, aby rzeczony Arcybiskup Andrzej znalazł w was najuleglejszych synów, a wy w nim najżyczliwszego ojca.

Dan w Rzymie u św. Piotra roku Pańskiego tysięcznego dziewięćsetnego, dnia 17-go grudnia a dwudziestego trzeciego roku Naszego Pontyfikatu. Leon XIII. Papież“.

Następnie kapelani, zdjąwszy z ks. metropolity mantyę, ubrali go we wszystkie arcybiskupie szaty liturgiczne i w dalmatykę, przysługującą tylko arcybiskupom. Poczem ks. metropolita po przyjęciu paliusza, przybrany w mitrę i z pastorałem w ręku, pobłogosławił trzykrotnie krzyżem zgromadzonych i zasiadł na tronie.

Koło tronu skupiła się kapituła, a ks. mitrat Bielecki wygłosił przemowę, witając ponownie nowego zwierzchnika archidyecezyi. W przemówieniu tem ks. mitrat podniósł między innemi, że poprzednicy obecnego metropolity i jego rodowi przodkowie, Atanazy i Leon Szeptyccy byli fundatorami katedry św. Jura i pałacu biskupiego. Złożył też mówca metropolicie w imieniu metropolitalnej kapituły, duchowieństwa i wiernych zapewnienie gorącej miłości, najtkliwszego przywiązania, zupełnej uległości i całkowitego synowskiego posłuszeństwa.

Ks. metropolita wyszedł na ambonę i przemówił do ludu. W mowie swej zaznaczył, że wie, iż trudny i ciężki obowiązek kierowania archidyecezyą przypadł mu w udziale. Wzywał dalej lud, by szedł z nim tą drogą, którą Chrystus Pan wskazał. Dzisiejsza chwila jest bardzo uroczysta dla ludu, bo bierze on na siebie obowiązek słuchania ks. metropolity jako swego zwierzchnika. Dla ks. metropolity ta chwila jest również uroczystą, bo bierze on odpowiedzialność przed Bogiem za zbawienie dusz oddanej mu owczarni, jest atoli zarazem przykrą, bo ustało to, co ukochał całą swoją istotą, mianowicie możność bezpośredniego stykania się z ludem i pełnienia obowiązków misyonarza. Następnie mówca ślubował Bogu na wierność nowym obowiązkom i zakończył pobłogosławieniem zebranych, poczem wezwał ich do odśpiewania hymnu „Mnohaja lita“ na cześć Ojca św. i Cesarza. Potem ks. Bielecki zaintonował ten hymn na cześć nowego metropolity, poczem nastąpiło homagium, czyli składanie metropolicie hołdu przez duchowieństwo w porządku hierarchicznym. Nakoniec przed wielkim ołtarzem odśpiewano *Te Deum*, a ks. metropolita pobłogosławił zebranych Przenajświętszym Sakramentem, poczem wyszedł z cerkwi i udał się do pałacu, skąd z balkonu jeszcze raz udzielił wiernym błogosławieństwa. Na tem zakończyła się wczorajsza uroczystość. Wieczorem odbył się w pałacu biskupim galowy obiad na kilkadziesiąt nakryć dla przedstawicieli sfer oficyalnych. Honory domu pełniła rodzina metropolity.

## Zasadniczy zatarg podatkowy.

Spór zasadniczy wywiązał się między Wydziałem krajowym a władzami skarbowemi w kwestyi, do których podatków państwowych mają być przypisywane dodatki autonomiczne i komu przysługuje prawo uwalniania pewnych kategoryi podatków państwowych od tych dodatków, czy władzom państwowym czy też Sejmowi. Jestto w krótkim przeciągu czasu już drugi tego rodzaju spór — pierwszy załatwiony został w roku ubiegłym na korzyść Wydziału krajowego, a właściwie wszystkich władz autonomicznych, mających prawo nakładania własnych dodatków, drugi jest jeszcze otwarty i oprze się o ministerstwo skarbu, a może i o trybunał administracyjny. Pierwszy spór dotyczył dodatków autonomicznych do podatku rentowego, opłacanego jak wiadomo przez wszystkich, mających dochody czy to z kuponów od swoich papierów wartościowych, czy też z procentów od kapitałów, złożonych w kasach oszczędności i bankach na książeczki. Owóż taki dochód mają także oficerowie żonaci od kaucyi małżeńskich, złożonych w papierach wartościowych, gdyż pobierają procenta od tych papierów, a od tych procentów opłacają podatek rentowy. Tymczasem niektóre urzędy podatkowe wymierzając takim oficerom państwowy podatek rentowy od dochodów z kaucyi małżeńskich, nie przypisywały im równocześnie odpowiednich dodatków autonomicznych do tego podatku.

Przeciw temu samowolnemu postępowaniu urzędów podatkowych wniósł Wydział krajowy przedstawienie, i zwrócił w niem uwagę na to, że ze wszystkich podatków państwowych tylko jeden podatek osobisto-dochodowy uwolniony jest od dodatków autonomicznych, do wszystkich zaś innych podatków dodatki te mają być przypisywane w wysokości uchwalonej przez odnośne reprezentacye autonomiczne, a więc także do podatku rentowego bez względu na to, kto go opłaca, i że wreszcie urzędy podatkowe nie mają prawa robienia pod tym względem żadnych wyjątków dla oficerów. Przedstawienie to odniosło pożądany skutek i w lipcu roku ubiegłego wydała krajowa dyrekcya skarbu do wszystkich urzędów podatkowych pouczenie, zgodne z wspomnianem przedstawieniem Wydziału krajowego, polecając im zarazem, ażeby w razie, jeżeli mają pewną wątpliwość co do przypisania jakiegoś dodatku autonomicznego, zwróciły się z zapytaniem do odnośnej władzy autonomicznej, o której dodatek się rozchodzi.

Wnet jednak potem wydało ministerstwo skarbu nowe rozporządzenie, które znów wywołało spór zasadniczy. Oto pomiędzy bezpośrednimi podatkami państwowymi wprowadzonymi skutkiem uchwalonej przed kilku laty reformy podatkowej, znajduje się także t. zw. podatek od wyższych poborów służbowych. Opłacają go wszyscy, którzy mają stałe pobory służbowe wyższe niż 3200 zł. rocznie, swoją zaś drogą płacą oni także podatek osobisto-dochodowy. Owóż ministeryum skarbu poleciło, ażeby urzędy podatkowe wymierzając specyalny podatek od wyższych poborów służbowych wszystkim urzędnikom pobierającym płace z funduszów publicznych, a więc urzędnikom państwowym, krajowym i gminnym, nie przypisywało im dodatku krajowego do tego podatku, gdyż wedle cesarskiego rozporządzenia z roku 1858 urzędnicy tej kategoryi nie płacili dawniej żadnych dodatków do dawnego podatku dochodowego, zniesionego przez wprowadzenie w życie nowego podatku osobisto-dochodowego.

Krajowa dyrekcya skarbu zastosowała się do tego rozporządzenia ministeryalnego i poleciła urzędom podatkowym nie przypisywać owym urzędnikom wyższej kategoryi dodatku krajowego do podatku od wyższych poborów służbowych. Znów przeto zaprotestował Wydział krajowy przeciw temu zarządzeniu na razie w formie przedstawienia wniesionego do Dyrekcyi skarbu, a opartego na tym argumencie, że wydawanie takich zarządzeń przekracza kompetencyę władz państwowych, gdyż tylko Sejm ma prawo uwolnić podatek od wyższych poborów służbowych od dodatku krajowego. Zarazem prosi Wydział krajowy Dyrekcyę skarbu, ażeby, jeżeli ona sądzi, iż we własnym zakresie działania nie ma prawa załatwiać przedstawienia Wydziału krajowego, przedłożyła je Ministerstwu skarbu. Gdyby zaś i ministerstwo rozstrzygnęło na niekorzyść Wydziału krajowego, w takim razie sprawa oprze się o trybunał administracyjny. W sporze tym interesowani są materyalnie wszyscy urzędnicy państwowi od szóstej rangi w górę, a więc od radzcy aż do namiestnika, tudzież tacy urzędnicy krajowi, gminni i prywatni, którzy mają pobory wyższe nad 3200 zł. rocznie.

## U kolebki Sienkiewicza.

P. Karol Hofman tak opisuje w *Kuryerze Warszawskim* swe odwiedziny w Woli Okrzejskiej i w Okrzei:

Tradycye miejscowe zacierają się szybko. Miałem tego dowód, zwiedzając miejsce urodzenia Sienkiewicza — Wolę Okrzejską. Obecny jej właściciel, p. Bernstein, opierając się na tem, że śp. Sienkiewiczowa, matka, mieszkała i umarła w Woli Gułowskiej, wyrażał przekonanie, że tam też, nie zaś w Woli Okrzejskiej, przyszedł na świat autor „Trylogii“. Przeciw temu przypuszczeniu mówią wszystkie życiorysy Sienkiewicza w encyklopedyach, wymieniając Wolę Okrzejską jako miejsce jego urodzenia, obala zaś je ostatecznie metryka znajdująca się w aktach parafialnych.

Wola Okrzejska, miejsce urodzenia Sienkiewicza, leży o milę od stacyi kolei nadwiślańskiej Krzywda.

Rankiem grudniowym wjeżdżaliśmy do wsi, rozrzuconej na dużej przestrzeni. Minąwszy szeregi chat, usadowionych przy drodze, stanęliśmy przed parterowym dworem, murowanym. Pp. Bernsteinowie przyjęli nas z otwartemi rękami. Uprzedzając moją prośbę, posłali na wieś służącego, aby sprowadził wieśniaków, którzyby mogli opowiedzieć coś o Sienkiewiczach.

Duże, wysokie, pełne światła i przestrzeni jadalnia i bawalnia przypominają dawne komnaty, nie współczesne pokoiki. Towarzysz mój — fotograf — rozstawia swój aparat, ja zaś rozpoczynam wywiady pary wieśniaczej, która stawia się na wezwanie.

Ludzie ci nie są gadatliwi, mówią szczerze: „Nie wiem“, nie kusząc się o podawanie szczegółów zmyślonych. Wieśniak w kożuchu — Michał Niezabitowski, starszy tylko o pięć lat od jubilata, nie może pamiętać czasów zbyt odległych. Typowa to postać, którą potrafiłby wyzyskać Dygasiński. O Henryku Sienkiewiczu nie umiał mi nic powiedzieć, pamięta tylko jego rodziców. „Siwiutki był jak gołąbek stary Sienkiewicz“. Zarządzał czas jakiś majątkiem swego szwagra, odbierał listy „z za morza“ od syna i mawiał nieraz do ludzi z uciechą: „Nigdy mi bieda nie dokuczy, bo mam syna, co mi się udał“. Pani Sienkiewiczowa przyjeżdżała do Woli Okrzejskiej „na Godne święta“.

Jeszcze mniej szczegółów udzieliła mi wieśniaczka — Maryanna z Osiałów Małesowa. Szczyci się ona tem, że jest rówieśniczką i siostrą mleczną Sienkiewicza.

„Nieboszczyk Cieciszowski, wuj panicza, nieraz mi opowiadał: „Ssaliście z Hendrysiem jedną pierś“.

Żadne z nich nie umie objaśnić, w którym pokoju przyszedł na świat dzisiejszy jubilat. Nie słyszeli o tem od nikogo.

Starców, pamiętających dawne czasy, w Woli Okrzejskiej nie ma. Czy z nowym dziedzicem zmienili się i włościanie, czy też lud tamtejszy nie odznacza się długowiecznością, dość, że o patryarchach tamecznych nie słyszałem.

W żywej pamięci zachowuje właściciel Woli Okrzejskiej opowiadanie staruszki, dziś spoczywającej pod darnią cmentarną, żony gajowego, również nie żyjącego; była ona niegdyś niańką Henrysia i przesiadywała nieraz z malcem w altanie lipowej. Na żądanie panicza stawiała go na stole, a 5-letni Henryś miewał do ludzi kazania, wzywające lud do poprawy i kończące się zapowiedzią, że ci, co go słuchać nie będą, dostaną się do piekła. Nie przesądzając autentyczności opowiadania, notuję ten szczegół tak, jak mi go podano.

Wola Okrzejska, stanowiąca siedzibę właścicieli dominium Okrzeja, w roku 1683 dostała się od Firlejów Rostworowskim i siostrze ich Katarzynie, żonie Kazimierza Cieciszowskiego, a drogą układów rodzinnych stała się własnością Cieciszowskich i była w ich posiadaniu do czasu, gdy ś. p. Adam Cieciszowski, brat rodzony Stefanii z Cieciszowskich Sienkiewiczowej, matki Henryka, zmuszony był przed dwudziestu laty do sprzedaży dóbr obecnym właścicielom.

Podziękowawszy gościnnym gospodarzom za przyjęcie, udaliśmy się do odległej o trzy wiorsty Okrzei.

W drugiej połowie XV-go wieku była ona miastem, o czem świadczy akt erekcyi kościoła z roku 1469, gdzie czytamy: *„In oppido dicto Okrzeya“*. Należała kolejno do Macieja Grotha, podkomorzego ziemi lubelskiej, do Sambrzeckich, Leśniowolskich, Firlejów i Cieciszowskich.

Kościół drewniany zgorzał w roku 1726, nabożeństwo przez lat kilkadziesiąt odprawiano w kaplicy tymczasowej, dopiero Adam Cieciszowski, pisarz wielki koronny, objąwszy w posiadanie Okrzeję (w roku 1781), zabrał się do budowy świątyni; po zgonie męża zamiary jego doprowadziła do skutku wdowa, Teresa z Lelewelów, ciotka historyka Joachima. Kamień węgielny świątyni murowanej położył w dniu 7 lipca 1790 r. ówczesny biskup kijowski i czernichowski Kacper Kazimierz Cieciszowski, który też (już jako biskup łucko-żytomierski) dokonał w sierpniu 1806 r. konsekracyi kościoła pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła, nabożeństwo wprowadzono już w r. 1793.

Nieokazałemu na oko, nie imponującemu ani budową, ani rozmiarami kościołowi w Okrzei dodaje powagi położenie na wzgórzu. W kościele znaleźliśmy dużo pamiątek, bądź w postaci dzieł sztuki i zabytków dawnych, bądź w grobach osób znanych.

W wielkim ołtarzu obraz Wniebowstąpienia Pańskiego pochodzi ze zburzonego kościoła XX. Dominikanów obserwantów w Warszawie, drugi — Najświętsza Panna z Dzieciątkiem — jest dziełem Smuglewicza, a darem biskupa Cieciszowskiego. Grupa rzeźbiona z drzewa, przedstawiająca Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, stanowi starą pamiątkę rodziny Cieciszowskich. Po lewej stronie od wejścia znajdujemy wmurowane w ścianę, przy bocznym ołtarzu św. Michała, dwie marmurowe tablice pamiątkowe ku czci fundatorów kościoła śp. Adama Cieciszowskiego i Teresy z Lelewelów Cieciszowskiej, pradziadków z linii macierzystej Henryka Sienkiewicza. W grobach kościelnych i katakumbach spoczywają prochy członków rodziny Cieciszowskich: w r. 1805 złożono tam zwłoki Konstancyi z Jauchów Lelewelowej, matki fundatorki kościoła, a babki historyka Joachima, w r. 1815 spoczęła tu na sen wieczny sama fundatorka, Teresa z Lelewelów Cieciszowska, przed kilkunastu laty legł po trudach żywota śp. Adam Cieciszowski, ostatni dziedzic Okrzei, który za życia swego sam wyrobił w ministeryum pozwolenie złożenia zwłok jego w grobach rodzinnych. Henryk Sienkiewicz, o czem dotychczas wspominają w Okrzei, był tu na pogrzebie śp. wuja swego.

W tej to świątyni ustronnej, w tem mauzoleum rodzinnem, jubilat otrzymał chrzest święty.

Dzięki uczynności ks. proboszcza Gurzyńskiego, i wikaryusza Pacholskiego, księgi parafialne stanęły przedemną otworem.

Ku wiecznej rzeczy pamięci kopiuję z nich akt urodzenia, zapisany pod numerem 30 z. r. 1846-go*).

„Wola Okrzejska. Henryk Aleksander Adam Pius.

Działo się we wsi Okrzei dnia siódmego Maja, Tysiąc Ośmset Czterdziestego szóstego roku, o godzinie siódmej wieczorem. Stawił się Wielmożny Józef Sienkiewicz Ojciec Dziedzic Grotek lat trzydzieści dwa mający w Grotkach zamieszkały; W obecności Wielmożnego Adama Cieciszowskiego Dziedzica Woli Okrzejskiej lat Dwadzieścia trzy mającego zamieszkałego w Woli Okrzejskiej, i Wielmożnego Alexego Dmochowskiego, Dziedzica Burca lat Czterdzieści jeden mającego w Burcu zamieszkałego, okazał nam dziecię płci męskiej urodzone we wsi Woli Okrzéjskiej dnia piątego bieżącego Miesiąca i roku, o godzinie szóstej wieczór, z Jego małżonki Wielmożnej Stefanii z Cieciszowskich, lat Dwadzieścia ośm mającej. Dziecięciu temu na chrzcie świętym odbytym w dniu dzisiejszym przez księdza Antoniego Gutmana Proboszcza miejscowego, nadane zostały Imiona Henryk, Adam, Alexander, Pius, a Rodzicami Chrzestnemi byli Wielmożny Adam Cieciszowski, z Wielmożną Józefą Cieciszowską w asystencyi Wielmożny Zdzisław Dmochowski, z Wielmożną Pauliną Dmochowską.

Akt ten po przeczytaniu podpisany został,
Jako świadek Z. Dmochowski.
" " A. Cieciszowski.
X. Antoni Gutman P. Ok.
Sienkiewicz Józef Oyciec.“

Na porządnie utrzymanym cmentarzu okrzejskim spoczęły zwłoki ś. p. Stefanii z Cieciszowskich Sienkiewiczowej, matki jubilata, zmarłej w Woli Gułowskiej 1-go września 1873-go roku.

W pobliżu leży ś. p. Antoni Noffok, pułkownik b. wojsk polskich. Piękny pomnik z odpowiedniemi emblematami stawia wytrwale czoło kruszącym zębom czasu.

Okrzeja leży nad rzeczką Okrzejką, biorącą początek pod Wolą Okrzejską, a ciągnącą się wężem 40 wiorst długości. Rzeczka ta omywa równinę maciejowicką.

Kroniki przechowały też wspomnienia: pobytu w Okrzei Joachima Lelewela, który, podczas dziecięctwa swego, uczył się u swego proboszcza tamecznego, Leopolda Moroza, pijara; odwiedzin Okrzei przez X. Jana Woronicza, autora „Sybilli“, podczas konsekracyi kościoła i innych, nie licząc częstych odwiedzin dygnitarzy duchownych i świeckich z rodzin właścicieli dóbr i osób z niemi spokrewnionych. — Dziś Okrzeja jest cichą, mrówczą osadą włościańską, opromienioną urokiem wielkich wspomnień.

## Co i o czem piszą.

*Kuryer warszawski* donosi o nowości, jaką wprowadził do jednej z warszawskich szkół handlowych lekarz tej szkoły, dr. Józef Zawadzki. Mianowicie urządził on pogadanki z hygieny dla uczniów. Po skończeniu pierwszej pogadanki, której uczniowie podobno z wielkiem zajęciem wysłuchali, wręczono im dwadzieścia rad hygienicznych.

Rady te ze względu na korzyści, wynikające z zastosowania się do nich, przytaczamy w całości.

1) Pierwszym warunkiem utrzymania zdrowia jest czystość.

2) Utrzymuj w czystości ciało i zachowaj umysł świeży — będziesz zawsze zdrów i szczęśliwy.

3) Myj ręce wodą z mydłem rano, wieczorem, oraz przed każdem jedzeniem.

4) Myj twarz i szyję dwa razy dziennie, rano i wieczorem.

5) Usta płucz wodą i myj zęby szczotką rano, wieczorem i po jedzeniu.

6) Nie myj twarzy w wodzie brudnej, w której poprzednio myłeś ręce.

7) Kąp się przynajmniej dwa razy na miesiąc.

8) Zmieniaj bieliznę dwa razy na tydzień.

9) Utrzymuj ubranie w czystości, usuwaj pył i plamy, przewietrzaj raz na tydzień.

10) Pościel zmieniaj co tydzień.

11) Przewietrzaj, o ile można, najczęściej pokój, usuwaj pył, pluj do spluwaczki z wodą, a nie na ziemię.

12) Postaw stół tak, aby światło z okien było po lewej stronie.

13) Do lampy wstaw szkło niebieskie i stawiaj ją przy zajęciu po stronie lewej.

14) Nie śpij twarzą do okna.

15) Wstawaj o 7 rano, idź spać o 10 wieczorem.

16) Po powrocie ze szkoły nie siadaj zaraz do obiadu, ale odpocznij ½ godziny, po obiedzie odpocznij godzinę, ucz się dwie godziny, spaceruj godzinę.

17) W czasie świąt i wakacyj pracuj 2—3 godziny, resztę czasu poświęć rozrywkom.

18) Nie pracuj późno w nocy, na godzinę przed udaniem się na spoczynek zaprzestań roboty.

19) Nie czytaj w pozycyi leżącej, przy zajęciach siedź prosto i nie nachylaj się.

20) Jedz 4 razy dziennie: o godz. 8-ej zrana, o 12-ej w południe, o 4-ej popołudniu i 8-ej wieczorem; jedz powoli, nie jedz pokarmów nieświeżych, nie pij wina, piwa, wódki, mocnej kawy i herbaty, za napój używaj czystej wody.

Jeżeli młodzież nasza zastosuje się do tych rad, to niewątpliwie posiądzie największe osobiste szczęście, jakie człowiekowi danem jest w udziale — zdrowie i hart ducha.

*) Zachowujemy pisownię i przecinkowanie oryginału.

# KRONIKA.

Lwów 18 stycznia.

**Jubileusz.** Wczoraj w jednej z sal operacyjnych szpitala powszechnego we Lwowie uczczono jubileusz 30-letniej pracy zawodowej dra Józefa Rożańskiego, cenionego lekarza, prymaryusza szpitala. Koledzy jubilata w uznaniu niepospolitych zalet jego serca i charakteru ofiarowali mu jego portret i album z fotografiami wszystkich lekarzy, którzy pracowali w szpitalu pod kierunkiem jubilata. Owacyi tej dopełniły serdeczne przemówienia dra Tatarczucha i dra Szuszkiewicza.

**Bal prasy.** W środę po południu, w mieszkaniu protektorki balu, Mieczysławowej hr. Pinińskiej i pod jej przewodnictwem, odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu pań, zajmujących się urządzeniem balu. Zebranie było bardzo liczne, albowiem przybyło na nie około 50 pań, podejmowanych nader uprzejmie przez dostojną gospodynię, która od samego początku ze szczerą gorliwością pełni swe żmudne obowiązki protektorki. Na posiedzeniu onegdajszem porozumiano się przedewszystkiem co do rozebrania między siebie biletów do rozsprzedania, a sądząc po dobrych chęciach, ujawionych przez panie komitetowe, wątpić nie można ani przez chwilę, iż bal prasy i tego roku, jak w latach poprzednich zapełni szczelnie salę Kasyna miejskiego towarzystwem wykwintnem i doborowem. Tradycya „balu prasy“ jest pod tym względem ustaloną; tegoroczna zaś zabawa zapowiada się wprost świetnie.

**W rocznicę powstania styczniowego** odbędzie się dnia 22 b. m. w sali „Sokoła“ wieczorek muzykalno-wokalny przy współudziale pań: Maryi Merklowej, Antoniny Walewskiej, oraz panów: dra Henryka Drzewieckiego, prof. Maurycego Wolfsthala i Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ pod artystycznem kierownictwem prof. Franciszka Neuhausera.

**Panna Wanda Chulawska,** znana Lwowianom z estrady koncertowej śpiewaczka, która debiutowała z powodzeniem we Lwowie na scenie teatru hr. Skarbka, dostała bardzo korzystne engagement do Włoch. Odjeżdżającą artystkę pożegnało wczoraj na dworcu kolejowym liczne grono przyjaciół i krewnych, a wielbiciele jej talentu żywią nadzieję, że młoda śpiewaczka wykształciwszy się pod włoskiem niebem, stanie się i dla ojczystej sceny pożądaną siłą.

**Wstrzymanie ruchu.** Z powodu zawiei śnieżnej wstymano ruch na kolei Hliboka-Seret i na części kolei Hliboka-Berhomet od stacyi Karapczyjów aż do Berhometu, jakoteż na kolei Hadikfalva-Brodina, Karlsberg-Putna, Teresin-Iwanie puste, Biała czortkowska-Zaleszczyki i Kołomyja-Stefanówka.

**Setną rodzinę urodzin** obchodził tymi dniami kanonik gr. kat. przemyskiej dyecyzyi, ks. Jakób Neronowicz, wysłużony zwierzchnik próchnickiego dekanatu, paroch w Rozborzu okrągłem.

**Nagły zgon.** W Nowym Sączu umarł nagle onegdaj Józef Brachel, tameczny obywatel i radny miasta, licząc 43 lat wieku.

**W Towarzystwie politechnicznem** mówił p. Zygmunt Chmielewski, asystent wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, o obecnym rozwoju przemysłu elektrochemicznego. Po raz pierwszy w r. 1836 we Francyi zastosowano elektryczność do przemysłu chemicznego, mianowicie w dziedzinie metalurgii: od tego czasu zdobycze w dziedzinie elektrotechniki, jak maszyny dynamo i magnetoelektryczne i inne dały impuls do powstawania coraz to nowych gałęzi przemysłu, a niektóre z tych gałęzi doszły do olbrzymiego rozwoju. Rafinerya metali zatrudnia dziś mnóstwo wielkich fabryk, a prelegent zebrał umyślnie w tym celu szereg dat statystycznych, ażeby pokazać słuchaczom ten ogrom pracy i wytwórczości, jaki dziś już ta dziedzina przemysłu przedstawia. Samą miedź rafinuje drogą elektrolizy w Europie 20 fabryk, w Ameryce 15, ogólna roczna produkcya ich wynosi 160.000 ton miedzi. Podobnie cynk, cynę, ołów, nikl rafinują dziś zapomocą prądu elektrycznego, tak samo 24 fabryk w Transwaalu oczyszcza srebro wyłącznie drogą elektrolizy. Bardzo wielkie zastosowanie ma także elektroliza w dziedzinie rafineryi tzw. metali lekkich, jak potasu, sodu, magnu, glinu (aluminium). W r. 1855, gdy jeszcze do rafineryi glinu nie używano elektryczności, kosztował kilogram tego metalu 1200 kor., a według innych dat nawet 3000 kor., dzisiaj zaś kosztuje 2 kor. 25 hal., a rzeczywisty koszt produkcyi wynosi 42 hal. Ogółem wytwarza się rocznie 3 i pół miliona kilogramów glinu. Cyfra ta dlatego jest tak wielka, że glin coraz szersze znajduje zastosowanie w przemyśle metalurgicznym, dzięki tej jego własności, że w temperaturze czerwonego żaru zdolny jest odtleniać tzw. ciężkie metale. Ważną gałęzią przemysłu elektrochemicznego jest także wyrabianie tzw. calcium-carbidu, z którego pod działaniem wody wytwarza się acetylen. Znaczenie acetylenu nie ogranicza się tylko do oświetlenia, większą jeszcze przyszłość ma ten gaz w produkcyi ciał organicznych. Co prawda, w tym właśnie kierunku wytwarzania ciał organicznych przemysł elektrochemiczny stawia dopiero pierwsze kroki.

Aby pokazać do jakich rozmiarów już dziś doszedł wielki przemysł elektro-chemiczny, przytoczył prelegent, że towarzystwo niemieckie „Elektron“, powstałe w r. 1890, dziś posiada cały szereg fabryk, w których zatrudnionych jest 2300 pracowników. Wiele chemikaliów ogólnego użytku towarzystwo to zdołało formalnie zmonopolizować.

Ogółem na całym świecie zużytkowuje się w przemyśle elektrochemicznym siłę 420.000 koni parowych, a mianowicie 378.000 wydobytych z siły wodnej, 40.000 z energii pary, 2000 z gazu.

My w tem wszystkiem udziału prawie żadnego nie bierzemy. W Królestwie polskiem poczyniono już pewne kroki, ale tam brak jest siły wodnej. U nas w Galicyi jest wielkie bogactwo siły wodnej; a nadto mamy tu soli potasowych pod dostatkiem, ale brak nam przedsiębiorczości. A sytuacya obecna jest taka, że jakiś czas jeszcze możnaby skutecznie konkurować z zagranicą, gdyż za-

graniczne fabryki przeważnie niedawno powstały, i w pierwszych latach miały wielkie trudności do zwalczenia, mianowicie próbowały coraz to nowych systemów, skutkiem czego zrazu nie dawały zysków i dopiero teraz zaczynają oprocentowywać i amortyzować włożone kapitały. My dziś stosując od razu ulepszone systemy, nie potrzebowalibyśmy przechodzić owych trudności.

Dr. Roszkowski wskazał na jeszcze niektóre gałęzie, któreby w Galicyi miały pomyślne warunki, jak wydobywanie koksu z torfowisk drogą elektrotechniczną i wyzyskanie soli potasowych w Kałuszu, znajdujących się tam w wyjątkowo bogatych pokładach, zaś prof. Fiedler zaznaczył, że energię mechaniczną, której cena stanowi w przemyśle fabrycznym jedną z najważniejszych rubryk, moglibyśmy mieć w Galicyi dosyć tanio dzięki obfitości siły wodnej i pomyślnym warunkom do jej wyzyskania. P. Tuleja zwrócił uwagę na to, że przedewszystkiem nowe gałęzie przemysłu, jakie prawie z dniem każdym powstają, mogą u nas mieć szanse powodzenia, gdyż w tych gałęziach, które już gdzieindziej opanowano, konkurować nie możemy. Przytem wyraził p. Tuleja powątpiewanie, czy nawoływania takie do przedsiębiorczości przemysłowej w Galicyi, na coś się zdadzą, bo panuje u nas apatya w ogóle do wielkiego przemysłu, a już zupełna obawa i nieufność do nowych jego gałęzi. Mniej pessymistycznie zapatrywali się na to pp. Fiedler, Roszkowski i prelegent, gdyż ich zdaniem Towarzystwo politechniczne ważną może oddać społeczeństwu usługę, jeżeli zwróci uwagę na pomyślne szanse rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych i może niejednego zachęci do praktycznego działania na tem polu.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Sobota, dnia 19 stycznia Sala ratuszowa Dr. German Szekspir i jego dzieła. Ze względu na zapowiedziane na ten dzień posiedzenie Rady miejskiej początek o godzinie piątej.

**Zamach samobójczy.** Dziś w nocy strzelił do siebie w pokoju z trzeciorzędnych hoteli lwowskich 25-letni Adolf Rechter, siodlarz z Przemyśla, który przyjechał do Lwowa, aby starać się o rękę osoby, którą pokochał. Rodzice panny nieprzychylnie przyjęli oświadczyny, a młody człowiek tak się tem rozżalił, że targnął się na swe życie. Kula rewolwerowa poszła w kierunku brzucha, — życie desperata jest poważnie zagrożone.

**Z Mentony** piszą do nas pod d. 10-ym bm.: „Przepiękne zwykle „Lazurowe Wybrzeże" w bieżącym sezonie nie jest wcale lazurowem. Przez cały prawie listopad niebieszy i grudzień pogoda była dżdżysta i chłodna. Już drugiego stycznia powietrze oziębiło się bardzo; czwartego stycznia temperatura spadła do zera, piątego i szóstego mieliśmy już po dwa stopnie, a siódmego cztery stopnie „prawdziwego" mrozu! Najmocniej dał się uczuwać chłód w dolinach strumieni przerzynających Mentonę, Borrigo i Carei; oba te strumienie pokryły się przy brzegach warstwą lodu prawie na centymetr grubą, a lód ten przetrwał i przez następny dzień, mimo podniesienia się temperatury o kilka stopni ponad zero. Takiego chłodu nie pamiętają najstarsi mieszkańcy, a tylko z opowiadań starych wiedzą, że podobne zimno panowało w Mentonie w 1820-ym r., roku najsilniejszych we Francyi mrozów. W owym roku cytryny i pomarańcze na drzewach pomarzły. Jak będzie teraz z owocami, okaże się dopiero za kilka dni, po ogrzaniu owoców przez słońce, którego od kilku dni nie widujemy. Obecnie faktem jest, że młode pędy drzew cytrynowych i pomarańczowych poczerniały i pokręciły się, a mnóstwo gatunków roślin ozdobnych jak azalje, datury, anthemia, heljotropy, habrotamny, pelargonie, rezedy, ricinusy i wiele innych, przepadły zupełnie. Świeżo i wielkim kosztem założony na zasklepionym Carei ogrodzie i bardzo ładny spacerowy ogródek jest w pobliżu pokryty oczerniałemi roślinami. Dla Mentończyków jest to klęska wielka, gdyż przeważna ich większość czerpie środki do życia ze sprzedaży kwiatów i owoców. W mieszkaniach nie zaopatrzonych ani w piece, ani w okna zimowe, mamy dokuczliwy chłód i, pomimo nieugasającego ognia w kominkach, nie możemy ogrzać naszych malutkich pokoików wyżej 12° R. Czy rychło nastąpi ciepło, Bogu wiadomo; faktem zaś obecnie jest, iż ubiegłej nocy pokryły się grubą warstwą śniegu góry najbliższe. Jeżeli więc kto z rodaków zamierza teraz przybyć na Wybrzeże, temu radzę zaopatrzyć się, oprócz ciepłego okrycia, w futerko i kalosze, które z pewnością nie będą zbyteczne".

**Lekarz o samochodzie.** Podczas gdy wszyscy fabrykanci wysilają się, ażeby drganie samochodów doprowadzić do minimum, dr. Karol Vermeulin zapewnia w *Auto Velo*, że tym sposobem dążą do pozbawienia samochodu najcenniejszego przymiotu. Już od dawna zastosowano ruch połączony z ciągłem drganiem w celach kuracyjnych. Sławny lekarz chorób nerwowych Charcot, skonstruował własnego pomysłu fotel wibracyjny, a już w r. 1710 krzesło drgające księdza Saint-Pierre poważną odgrywało rolę. Chirac, ówczesny lekarz królewski, zapewniał, że jednym z najskuteczniejszych środków przeciwko melancholii, cierpieniom wątroby, śledziony etc., jest kilkudniowa a szybka jazda w karetce pocztowej po nierównej drodze. Że jednak ten rodzaj kuracyi nie dla każdego był przystępnym, zastąpił go wspomniany ksiądz drgającem krzesłem. Przyrząd ten tak się rozpowszechnił, że mieli go w swoich mieszkaniach wszyscy zamożniejsi ludzie, ubodzy zaś korzystali z niego w aptekach u chirurgów. Używali go nawet zupełnie zdrowi ludzie, ażeby tym sposobem zapobiegać chorobom. Voltaire poddał się z entuzyazmem tej nowej metodzie leczenia hipochondryi i obstrukcyi. W r. 1744 pisze w doskonałym humorze do hr. Argentala list, w którym mu opowiada, że dzięki tej metodzie ma się doskonale. W r. 1892 pisał Charcot pierwszy raz o *fauteuil trépidant*, który do dziś jest jeszcze w używaniu w Salpêtrière. Charcot zauważył, że wielu pacyentów doświadczało znacznej ulgi przy dłuższych podróżach koleją lub powozem. Zrobiwszy to spostrzeżenie, kazał po narażeniu i zbudować fotel, który naśladował ruch wagonu. Dziś już powszechnie wiadomo, że te drgania zbawiennie oddziałują na system nerwowy i przedewszystkiem, z doskonałym skutkiem bywają stosowane przeciwko bezsenności i newralgii. To też te drgania samochodu jest idealną formą biernego ruchu, jak to nazywają lekarze, z czego wynika, że mężczyźni, zbliżywszy się do pięćdziesiątki, a więc mniej zdolni do czynnego sportu, którym system cyrkulacyjny w tym wieku bardzo bywa zagrożony, powinni w miarę możności oddawać się temu zbawiennemu sportowi.

**Wulkan** rzekomo czynny na księżycu, miał odkryć młody astronom Charbonneau w Meudon. Zauważył on w pobliżu wygasłego krateru na północnym biegunie księżyca drugi, mniejszy otwór, z którego wydobywały się kłęby dymu. Jeśliby to rzeczywiście się sprawdziło, w takim razie okazałoby się niewątpliwie, co już oddawna przypuszczano, że księżyc otoczony jest atmosferą podobną do naszej, inaczej tworzenie się tam kłębów dymu i pary z wulkana, byłoby wręcz niemożliwem. W każdym razie odkrycie meudońskiego astronoma wymaga sprawdzenia i potwierdzenia.

**Krucyata przeciw pocałunkom.** W Nowym Jorku zawiązało się stowarzyszenie kobiecej wstrzemięźliwości. Prezydentka, nazwiskiem Anna Hatfield, jest zaciętym wrogiem pocałunku. Uważa go za szkodliwszy dla zdrowia, niż napoje wyskokowe. „Nikt nie powinien całować, ani być całowanym" — woła owa dama. — „Jeżeli już koniecznie ma być wymieniony pocałunek, obie strony powinny sobie bezpośrednio przed tem usta antyseptycznie oczyścić! Moralna strona także cierpi z powodu pocałunku. Nawet narzeczeni nie powinni się całować, a dzieci nie powinny być nigdy całowane". Tak woła pani Anna Hatfield. Zdaje się jednak, że to będzie prawdziwy głos wołającego na puszczy.

**Powód lekceważenia.** Bardzo oryginalny szczegół znajdujemy w korespondencyi z Pekinu do *Gazety Kolońskiej*. Korespondent stwierdza, że hr. Waldersee, którego przybycie do Chin poprzedziła w opowieściach ludowych sława strasznego wojownika, — utracił wszelką powagę w opinii Chińczyków, odkąd dowiedzieli się oni, że marszałek nie ma wcale dzieci W pojęciu więc chińskiem, któremu nie można odmówić pewnej słuszności — człowiek, który dobiega kresu życia bezpotomnie, nie zasługuje na to, żeby go traktowano poważnie.

**Ofiary.** Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Władysław Bączkowski z Dobrowód (z prośbą o Mszę świętą na jego intencyę) 10 K.; C. K. ze Lwowa (z prośbą o Mszę świętą na intencyę spełnienia się najgorętszych życzeń) 5 K.; Stach, Zosia i Kazio z Łańcuta 3 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **5.166 K. 50 gr.**, pięć dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 2 pierścionki.

**Zmarli.** W Stanisławowie Julia z Dankiewiczów Zajączkowska, wdowa po adjunkcie fabryki tytoniu, lat 70. — W Samborze ks. Teodor Rzepecki, gr. kat. katecheta, lat 40 wieku, a 16 kapłaństwa. — W Tejsarowie pow. żydaczowskiego ks. Hilary Walawski, gr. kat. proboszcz, lat 62 wieku, a 32 kapłaństwa. — W Glinianach Celina z Kuncewiczów Pietrasiewiczowa, wdowa po gr. kat. proboszczu, lat 47.

**Stan powietrza.** T. o g. 4 rano — 4, w poł. —2 R. Bar. 771. Podnosi się. Pochmurno.

**Prospekty.**

— Wierzaj mi pan, że Hania, jaką jest narzeczoną, taką będzie jako żona. Jej dobroć, łagodność, miłość...

— Wybaczy pani, jestem dziennikarzem, wiem zatem, co są warte prospekty.

**Aforyzmy.**

Zygzakiem chodzi myśl ludzka, fortuna kołem się [toczy;
Gdy z pierwszej rodzi się światło, ostatnia umysł [nam mroczy.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś, w piątek „Dziewczyna sędzią" komedya w 3 aktach Fr. Zabłockiego i „Wesele przy latarniach" operetka w 1 akcie J. Offenbacha. — W sobotę po cenach zniżonych „Pajace" opera w 2 akt. Leoncavalla, występ Ig. Warmutha i po raz II-gi „Romantyczni" komedya w 3 aktach E. Rostanda. — W niedzielę o wpół do 4 po południu „Blagierzy" komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Wieczorem o godz. 7mej po cenach zniżonych „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 4 akt. Flotowa. — W poniedziałek „Sganarel" kom. w 1 akcie Moliera i po raz III-ci „Romantyczni".



# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 16 stycznia.

(Z.). Do wiadomości publicznej dostały się dziś główne cyfry bilansu produkcyi za rok ubiegły przedsiębiorstw należących do austryackiego kartelu żelaznego. Oczywiście cyfry te oddziałały bardzo niekorzystnie na tendencyę wszystkich walorów żelaznych, gdyż świadczą o tem, że w roku ubiegłym zarówno wewnętrzna konsumcya żelaza w monarchii jak i eksport jego bardzo znacznie się zmniejszyły. I tak w ciągu pierwszych trzech kwartałów roku ubiegłego zbyt wyrobów żelaznych wyprodukowanych w kartelowych przedsiębiorstwach, był w obrębie monarchii o 434.000 centnarów mniejszy, niż w tym samym okresie roku 1899, bilans zaś eksportu nie jest jeszcze definitywnie zamknięty, ale bądź co bądź wykazuje w samych blachach i płytach żelaznych w porównaniu z rokiem 1899, deficyt około 30.000 centnarów. Rozumie się samo przez się, że pod wpływem tych cyfr, kurs wszystkich walorów żelaznych obniżył się. — Wogóle w dniu dzisiejszym giełda tutejsza tak jakby wcale nie funkcyonowała, życia nie było na niej najmniejszego, a było sporo takich walorów, w których nie zrobiono literalnie ani jednej transakcyi. Ogłosili także Węgrzy dziś jeden ze swoich bilansów, ale dziwnie odbijający od bilansu produkcyi żelaznej w Austryi, gdyż o ile ten ostatni świadczy o cofaniu się przemysłu austryackiego, o tyle bilans węgierski jest objawem ogromnego rozwoju ekonomicznego na Węgrzech. Jestto bilans węgierskich kolei państwowych za cały rok ubiegły. Dochód brutto tych kolei wynosił $197\frac{1}{2}$ miliona koron, t. j. o 12 milionów więcej, niż w roku poprzedzającym, a sam transport towarów na liniach węgierskich przyniósł o 11,800.000 więcej. Tylko w jednej kategoryi walorów panował dziś pewien ruch, a mianowicie w akcyach kopalń węgla, już to dlatego, że berlińska giełda była dla tych papierów dziś bardzo dobrze usposobiona, już też dlatego, że konsumcya węgla przybrała istotnie ogromne rozmiary z powodu trwających już od trzech tygodni mrozów.

O zajściach na giełdzie petersburskiej, która wogóle zajmuje stanowisko odosobnione między targami europejskimi, zazwyczaj mało się mówi w Europie, ostatnimi jednak dniami zaszły tam poważne wstrząśnienia, których echa odbijają się także w Paryżu, bo wielu kapitalistom francuskim grożą poważne straty. Oto pod wpływem wiadomości, że uralsko-wołżańska fabryka wyrobów metalurgicznych zawiesiła wypłaty, nastała na giełdzie petersburskiej ogromna panika. Akcye wszystkich przedsiębiorstw metalurgicznych spadły w kursie o kilkanaście procent, a prąd zniżkowy ogarnął także akcye banków petersburskich i przedsiębiorstw naftowych. Fabryka uralsko-wołżańska założona została przed laty pięciu przez grupę kapitalistów francuskich z kapitałem akcyjnym 25 milionów franków. Nadto wypuściła ona obligacye na $17\frac{1}{2}$ miliona franków, z tego też powodu w ewentualnem jej bankructwie interesowane są w wysokiem stopniu francuskie sfery kapitalistyczne.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 661·25, węgierskie 667·00, Anglobanki 268·00, Uniony 536·00, Bankvereiny 458·00, Länderbanki 405·00, Ludwiki 427·00, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 470·00, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·15, austryacka złota 117·25, austr. renta wal. kor. 98·15, węgierska złota 117·00, węgierska renta wal. kor. 92·25, dukat 11·34, 20-franków. 19·15—, 20-markówka 23·53, ruble 2·54—.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Wiedeń** 18 stycznia. Z Izby handlowo-przemysłowej donoszą, że referenci Izb handlowo-przemysłowych i centralnego związku przemysłowców austryackich skończyli już prace swoje nad autonomiczną taryfą celną. Pierwszy tom przedłożenia tego obecnie rozesłany będzie rządowi, Izbom handlowym i przemysłowym i centralnemu związkowi przemysłowców austryackich. Zawiera on kompletny projekt pierwszych 32 klas taryfy celnej, jakoteż obszerne umotywowanie, odnoszące się do każdej pozycyi. Ponieważ druk drugiego tomu z powodu mnóstwa liczb i tablic może się odbywać tylko bardzo powoli, wyjdzie ten drugi tom prawdopodobnie dopiero z początkiem przyszłego miesiąca. Referat ten otrzymają tylko te korporacye, które mają o nim powziąć decyzyę, a obrady nad nim będą poufne.

**Paryż** 18 stycznia. Izba w dalszym ciągu obradowała nad ustawą o kongregacyach katolickich. Pisu wywodzi, że republikanie zapominają o konkordacie, zapewniającym katolikom swobodne wykonywanie religii. Tem samem przecież uznano istnienie kongregacyj duchownych i zakonów (oklaski na prawicy). Referent Frouillat rozwija zarysy projektu ustawy, według której przed zawiązaniem kongregacyi należy uzyskać pozwolenie rządu; podnosił on dalej niebezpieczeństwa grożące państwu ze strony kongregacyi i złe następstwa, jakie pociąga za sobą gromadzenie się bogactw „martwej ręki". Mówca zaleca przyjęcie projektu w imię wolności i narodowych interesów (oklaski na lewicy). Grupa deputowanych socyalistycznych postawiła wniosek dodatkowy, ażeby cały ruchomy majątek kongregacyj katolickich uznano niezwłocznie jako własność państwa, nieruchomy zaś ma dopóty pozostawać w sekwestrze, póki nie wyszuka się i stwierdzi niewątpliwych właścicieli tych majątków.

**Londyn** 18 stycznia. Biuro Reutera donosi: Wilhelm Steger wysłany jako delegat Boerów ze Standertonu w okolicę, aby nakłaniał wieśniaków do poddania się, został schwytany i przywieziony do Pietrieff i będzie oskarżony o zdradę stanu.

Kitchener donosi z Pretoryi: 3000 Boerów stoi koło miejscowości Carolina. Kolumna Colville'a walczyła z Boerami koło Vantoudershoek i zadała im znaczne straty. 300 Boerów plądrowało w okolicach Grafreynet w Kaplandzie; gdy przybyły wojska angielskie, Boerzy się cofnęli.

**Wiedeń** 18 stycznia Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu prezydyum związku wiedeńskich przedsiębiorców budowlanych, które wręczyło Mu petycyę o zniesienie zaprowadzonych przez Kaizla zmian w taksach przenośnych, dających się dotkliwie uczuwać przemysłowi budowlanemu. Cesarz bardzo łaskawie przyjął deputacyę i zapewnił, że przedłożone Mu żądania gruntownie rozważy.

**Port Said** 18 stycznia. Parowiec austryackiego Lloyda „Chiny" poszedł na dno w kanale suezkim i zamknął komunikacyę w kanale. Sroży się tam gwałtowny orkan.

**Berlin** 18 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand składał wczoraj po południu wizyty. Wieczorem odbył się u cesarza obiad, w którym wzięli udział zagraniczni książęta, kanclerz Buelow, ambasadorowie posiadający order czarnego orła, między tymi Schoegenyi. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand siedział obok cesarzowej.

**Berlin** 18 stycznia. W izbie deputowanych sejmu pruskiego zawiadomił prezydent, że cesarz polecił mu zakomunikować izbie podziękowanie za złożone z okazyi jubileuszu życzenia. Cesarz przy tej sposobności zauważył, że królowie pruscy nie byliby tak wiele osiągnęli, nie mając za sobą tak dzielnego ludu — i wyraził ufność, że po wszystkie czasy utrzymanym będzie w niezmienionej sile ten duch, który Prusy wyniósł na wyżynę, jaką obecnie wśród narodów zajmują.

W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie katastrofy kolejowej koło Offenbach, w której 12 osób utraciło życie, — odparł minister kolei zarzut, jakoby nadmierna oszczędność utrudniała utrzymanie bezpieczeństwa na kolejach. Minister oświadczył, że rozprawa sądowa może wykaże właściwą przyczynę katastrofy. P. Saenger oświadczył, że katastrofę spowodowały stosunki panujące na dworcu kolejowym w Offenbach. — Dalsze obrady nad powyższą interpelacyą toczyć się będą w poniedziałek.

**Wiedeń** 18 stycznia. *Wiener Abendpost* poświęca dzisiejszemu obchodowi 200-letniej rocznicy istnienia królestwa pruskiego artykuł, w którym podnosi niesłychany rozkwit Prus, jako kierującego historycznego mocarstwa, które spełnia wielką misyę pokojową.

**Berlin** 18 stycznia. Z powodu rocznicy królestwa pruskiego odbył się wczoraj przed południem obchód wojskowy, na którym obecni byli cesarz Wilhelm, następca tronu, obcy książęta i delegacye. Na gratulacyjną mowę jenerała Becka cesarz odpowiedział przemową. W południe dokonał cesarz Wilhelm uroczystej instalacyi nowych rycerzy Czarnego orła. Między innymi pasowani zostali arcyksiążę Franciszek Ferdynand i hr. Buelow.

**Frankfurt** 18 stycznia. *Frankfurter Zeitung* donosi, że mordercy Stambułowa Halinowi udało się uciec z więzienia w Sofii.

**Rzym** 18 stycznia. Papież przyjął na posłuchaniu ciało dyplomatyczne celem odebrania życzeń z okazyi zmiany roku. Pomiędzy dyplomatami był także ambasador austro-węgierski hr. Revertera.

**Wiedeń** 18 stycznia. Posłami do Rady państwa z wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej wybrani dotychczasowi posłowie Kink i Kitschelt.

**Londyn** 18 stycznia. Podług doniesień, jakie otrzymał *Lloyd* z Portsaid, okręt „Chiny" nie zatonął, lecz bardzo uszkodzony osiadł na mieliźnie. Udało się następnie okręt zepchnąć na wodę. „Chiny" popłynęły w dalszą drogę, a komunikacyę w kanale suezkim tem samem przywrócono.

**Kapsztad** 18 stycznia. „Biuro Reutera" donosi: We wszystkich okręgach Kaplandu, z wyjątkiem położonych na wschodniem wybrzeżu, ogłoszono prawo wojenne. Wszystkim mieszkańcom kolonij przylądkowych, wyjąwszy urzędników i wojskowych, wzbronione jest tem samem posiadanie broni i amunicyi. Ktoby je miał, ma je wydać do 1 lutego.

**Lizbona** 18 stycznia. Około 900 Boerów, którzy wyemigrowali z Laurenzo-Marquez, ma być na okręcie przewozowym przetransportowanych do Lizbony.

**Stanisławów** 18 stycznia. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Z powodu zawiei śnieżnych został ruch ogólny na szlaku Hatna-Kimpolung od 17 b. m. aż do odwołania wstrzymany.

**Bruksela** 18 stycznia. Przybył tu wnuk Krügera Eloff. W rozmowie z współpracownikiem dziennika *Petit bleu* oświadczył on, że mylną jest wiadomość, jakoby Krüger chciał się obecnie udać do Ameryki; międzynarodowy sąd rozjemczy przyjdzie — zdaniem Eloffa — wkrótce do skutku.

**Rzym** 18 stycznia. W teatrze Constanzi odbyła się premiera nowej opery Mascagniego p. t. „Maski". Sukces niezdecydowany, mimo, że opera napisaną jest zręcznie, a muzyka oparta głównie na narodowych motywach, zwłaszcza w drugim akcie.

**Konstantynopol** 18 stycznia. Bakteryologiczne badania wykazały, że choroba, na którą zapadł wśród podejrzanych objawów pewien człowiek, była w rzeczywistości dżumą. Nie zaszedł zresztą żaden nowy wypadek dżumy w Konstantynopolu.

# Wypadki w Chinach.

**Londyn** 18 stycznia. *Morning Post* donosi z Pekinu 16-go: Protokół rokowań pokojowych, podpisany i opatrzony pieczęcią cesarską, wręczyli wczoraj pełnomocnicy chińscy posłom zagranicznym; równocześnie wręczyli depeszę od cesarza z żądaniem zaprzestania ekspedycyi karnych.

## HOTEL EUROPEJSKI
**ALBERT SZKOWRON**
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 stycznia. Hr. K. Krasicki z Rosyi. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. M. Rylska z Uhrynowa. Dr. W. Greck z Kijowa. S. Zieniewicz z Daszawy. Dr. L. Hehlmann z Czerniowiec. Ks. D. Kociuba z Zarwanicy. R. Potworowski z Koropca. W. Niezabitowski z Łanek. T. Slawik z Krosna. W. Grabowski z Rosyi. Dr. E. Brzeziński z Plewny. Z. Morawska z Sarnek. W. Kozłowski z Niżankowic. B. Kopczyński z Zbaraża. A. Urich z Wiednia. J. Christof z Przemyśla. M. Kariejew z Petersburga. H. Gregorowicz z Budapesztu. A. Cielecka z Hadyńkowic. M. Skarzyńska z Szwejkowa. R. Pawelek z Teschun.

## HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 18 stycznia. S. Żukowski z Podmanastyrzec. J. Sokołowski z Łukawca. R. Ostrowski z Królestwa. E. Ekstein, J. Schichawski, R. Dornberg, B. Fuchsbalg i E. Zamirski z Wiednia. K. Łukaszewicz z Stanowca. L. Seidl i A. Rudner z Jarosławia. A Noelowie z Sosolówki. S. Nemesów z Odesy. J. Nemastel z Mostów wielkich. F. Hankiewicz z Radymna. M. Rupszacki z Wołynia. A. Zawistański z Opatowa.

## HOTEL „VICTORIA"
Lwów — ul. Hetmańska 8.

*Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.*

Przyjechali dnia 18 stycznia. Ks. Podoliński z Przemyśla. Dr. Heync z Złoczowa. Ks. Tatrzański z Jarosławia. Dr. Krongold i A. Amaisen z Krakowa. A. Stern z Budapesztu. Ks. Müsz z Tarnopola. Prof. Pasławski z Drohobycza. E. Dicker, A. Brammer, R. Reck, E. Kun i B. Jeruzalem z Wiednia. M. Mukułowska z Stryja. Por. J. Iszkowski i F. Kochański z Mostów wielkich. Hanuszczak z Osmołody. A. Lenczowski z Tarnowa. Dr. Wychowski z Krakowa.

## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Podziękowanie.**

Wszystkim tym osobom, które w dniu 14 stycznia b. r. bądź osobiście oddały ostatnią przysługę naszemu ś. p. synowi i bratu Władysławowi, bądź w inny sposób okazały nam swoje współczucie z powodu jego zgonu, a w szczególności obydwom kolegom klerykom, którzy z modlitwą na ustach odprowadzili go na wieczny spoczynek, składamy na tem miejscu nasze serdeczne „Bóg zapłać". *Adamowie Błażkowie* z córką.



**Lwów** 18 stycznia (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 423·00 do 429·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 530.00 do 538.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 620.00 do 635.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

**Listy zastawne** za sztukę: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·10 do 98·80, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.70 do 99.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·40 do 92.10.

**Obligi** za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·30 do 93·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93.00 do 93·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70, 4½% po 200 koron 96·25 do 96·95.

**Monety.** Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·05 do 19·30. Rubel rosyjski papierowy 253·50 do 255.50. 100 marek niemieckich 117·40 do 118·00.

**Wiedeń** 18 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 24·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 41·60.

**Berlin** 18 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·95. Spirytus 44·70.

**Paryż** 18 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·90. Mąka („Fleur de Paris") 24·45.

**Frankfurt** 18 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·25. Koleje państwowe 142·50. Alpiny 000·00. Disconto 177·75. Laura 000·00.

**Wiedeń** 18 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·84—7·85, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·80—7·81, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·30—5·31, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·32—6·34, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

**Budapeszt** 18 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55, na październik 7·63—7·64; żyto na kwiecień 7·37—7·38; owies na kwiecień 5·95—5·96; kukurudza na maj 4·99—5·00. Rzepak na sierpień 12·75—12·80. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: mróz.

## RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
**obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku**
(Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z:
**(na dworzec główny)**

| POCIĄG posp. przych. o godz. | POCIĄG osob. przych. o godz. | |
|---|---|---|
| — | 12·05 | Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września |
| 12·20 | — | Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu) |
| 2·31 | — | Krakowa Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia) |
| — | 3·36 | Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla) |
| — | 6·20 | Czerniowiec, (Ickan, Stanisławowa, Husiatyna) |
| — | 6·46 | Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie) |
| — | 7·45 | Janowa |
| — | 8·00 | Tarnopola (Krasnego, Brodów) |
| — | 8·05 | Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu) |
| — | 8·15 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 8·50 | Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu) |
| — | 11·45 | Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| — | 11·55 | Stanisławowa (Kerösmezö, Potutor, Chodorowa) |
| — | 12·55 | Janowa |
| — | 1·15 | Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| 1·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka |
| 1·45 | — | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| — | 5·14 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| — | 5·40 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) |
| — | 5·45 | Krakowa |
| — | 5.55 | Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa |
| — | 6·00 | Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej |
| — | 7·24 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| — | 8·28 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla |
| — | 8·50 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie |
| — | 9·28 | Janowa codziennie od 1 maja do 15 września) |
| — | 9·45 | Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| — | 10·00 | Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezö |
| — | 10·15 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa |
| — | 10·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec) |

**(na dworzec „Podzamcze")**

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 3·12 | Podwołoczysk, Tarnopola |
| — | 7·40 | Tarnopola |
| 2·20 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 5·17 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 10·12 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |

### Ze Lwowa do:
**(z dworca głównego)**

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| 12·40 | — | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) |
| 2·51 | — | Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| — | 4·15 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora |
| — | 5·46 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie) |
| — | 6·25 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 6·55 | Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor |
| 8·30 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa |
| — | 8·40 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa |
| — | 9·00 | Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września) |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy |
| — | 9·55 | Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| — | 10·20 | Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 1·25 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) |
| — | 2·15 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| 2·45 | — | Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna |
| 2·55 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina |
| — | 3·05 | Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września) |
| — | 3·15 | Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września) |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| — | 6·10 | Stanisławowa |
| — | 6·18 | Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie) |
| — | 6·30 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa) |
| — | 6·50 | Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| — | 7·10 | Tarnopola i Brodów |
| — | 7·25 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·48 | Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta) |
| — | 9·12 | Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| — | 10·40 | Czerniowiec, Itzkan |
| — | 10·50 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa |

**(z dworca „Podzamcze")**

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·48 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 9·42 | Podwołoczysk |
| 2·08 | — | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy |
| — | 7·33 | Tarnopola |
| — | 11·23 | Podwołoczysk |

**Uwaga.** Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

7)

## Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Ta zgodność ich myśli rozrzewniła ją.

Widocznie więc Stefan kochał Waltera, jak ona kochała Teresę.

A więc ma serce dobre.

I w jednej chwili polubiła Stefana, którego dotychczas lekceważyła.

Queenie była jeszcze zanadto młodą, by mogła posiadać tę subtelną intuicyę, jaką obdarzona była Teresa.

Gdy nie odczuwała przywiązania, lub nie przemawiał do niej obowiązek, bezwiednie dawała się powodować egoistycznemu instynktowi, zdradziecko kryjącemu się w każdym z nas.

Zdziwiłaby się, gdyby jej powiedziano, że Stefan nie podobał jej się z początku dlatego, iż był synem ciotki Kiddy, nie posiadał ani tytułu, ani majątku, był zależnym i żył prawie z miłosierdzia swych bogatych krewnych i może właśnie to poczucie niższości, odstręczyło go od ludzi, wyrobiło w nim charakter skryty, uczyniło dzikim, co znowu pozbawiło go sympatyi ludzi.

Lecz oto nagle zjednał sobie życzliwość Queenie, a jej uczucia musiały natychmiast objawić się na zewnątrz.

— Powiem to temu biednemu chłopcu — pomyślała.

I nie wiedząc jeszcze, co ma powiedzieć mu, zaczęła biedz w stronę, w której zniknął Stefan.

Po pięciu minutach spostrzegła wychodzącego z za kępy krzaków, w pobliżu stawu.

Miała ochotę śmiać się i wyrządzić mu jakiego figla.

Ażeby przynajmniej zobaczyć jak wygląda, zawołała:

— Panie Stefanie!

Odwrócił się przestraszony, zły i niepewny jak ma postąpić.

— Czy przyszedłeś pan tutaj zobaczyć pociąg?

— Ja? Wcale nie!

Zaprzeczenie to, wypowiedziane tonem tak podrażnionym, że widocznie było nieszczerem, zdziwiło i zmieszało dziewczynę.

Spojrzała na niego uważniej i zdziwiła się powtórnie, a zarazem doznała zawodu.

Teraz wydał się jej jeszcze więcej niesympatycznym, niż dnia poprzedniego.

Będąc zziębniętym, miał minę niesobliwą, oczy zaczerwienione, palto zapięte pod brodę, kołnierz podniesiony do uszu.

— Nie? — zawołała zdumiona. — Więc pocóż właziłeś pan na mur?

Zaledwie wymówiła te słowa, pożałowała ich.

— Alboż nie wolno mi iść, gdzie mi się podoba? — odrzekł wyniośle.

Queenie doznała wrażenia, jak gdyby spostrzegła pod swą ręką wilka, wtedy, gdy sądziła, że głaszcze psa pasterskiego.

Miała więc do czynienia nie z człowiekiem lękliwym, lecz dzikim; niezręcznem pytaniem podrażniła najczulszą strunę jego, zamiłowanie swobody.

Przyzwyczajony od dzieciństwa do zupełnej wolności i uważania pałacu za własny, poczytał zapytanie Queenie za najwyższą niedelikatność, za przywłaszczenie sobie władzy, za nieprawne mięszanie się w jego sprawy.

Wszelako dziewczynie zdawało się jeszcze, że odpowiedział szorstko dlatego, iż domyśliła się, że rzeczywiście chodził zobaczyć odchodzący pociąg, lecz tylko nie chciał przyznać się.

W każdym razie powinien był okazać więcej grzeczności.

Kochana i przez wszystkich pieszczona Queenie nie była przyzwyczajoną do tonu tak szorstkiego.

Żaden mężczyzna nigdy jeszcze nie przemawiał do niej w ten sposób.

W pierwszej chwili chciała plecami odwrócić się do Stefana i odejść.

Ale po chwili przyszła jej myśl, że wychowywał się on jak sowa, że był nieszczęśliwym, że ona sama wyzwała go, więc idąc obok niego dalej, starała się wznowić tak niefortunnie rozpoczętą rozmowę.

— Przedewszystkiem — rzekła poufnie — nie mów pan nikomu, że przyszłam tutaj przyglądać się mgle. Pański kuzyn Franciszek śmiałby się ze mnie przez całą godzinę, a pułkownik przez cały rok. To prawda, że bardzo kochając ludzi, można na chwilę utracić głowę. Pragnąc zobaczyć ich i okazać swe przywiązanie, objawiamy je w końcu w sposób niedorzeczny, skoro nie jesteśmy w stanie uczynić dla nich coś użytecznego. Nieprawdaż, panie Stefanie?

— Nigdy nie znajdowałem się w położeniu, dozwalającem mi doświadczyć podobnych uczuć — odrzekł Stefan.

Po tych słowach twarz jego stała się pochmurną i tylko lekki uśmiech ironiczny błąkał się na jego ustach.

Rysy twarzy jego, rozpatrywane pojedynczo, były dość regularnemi, ale całość była prawie brzydką.

Typ ten nie odpowiadał jego wątłej postaci.

Wązka twarz i nos orli miały w sobie coś karykaturalnego; zapadłe policzki, zwiędła cera, brak wyrazu młodości, tworzyły przykry kontrast, jak spotykane w wielkich miastach twarze starców na korpusach chorowitych dzieci.

Queenie rozczarowywała się coraz więcej.

Jakto! i on mógł powiedzieć, że nie kocha nikogo!

W jego własnym interesie, ażeby się usprawiedliwił, zapytała:

— Ale Waltera musisz pan przecież kochać? On tak dobry!

Stefan odwrócił od niej głowę.

Twarz jego, której nie mogła widzieć, miała ten sam wyraz, jaki niedawno zastanowił Teresę, głos zaś, na ten raz łagodny, odrzekł:

— Tak, Walter jest bardzo dobry. Któżby go nie kochał?

Było to przyznanie się.

Więc kochał Waltera.

Nic więc nie przeszkadzało przypuszczać, że pod surową powierzchownością posiada serce dobre.

— Czy idziesz pan aż do stawu? — zapytała.

— Nie — odrzekł — wracam do domu.

— I ja także; zimno mi.

Queenie nigdy nie odczuwała zimna; jej usposobienie spartańskie do rozpaczy doprowadzały panią Brent, która napróżno usiłowała narzucić jej szal hygieniczny; było to więc zimno raczej wewnętrzne, niż pochodzące z wilgotnego powietrza w parku, które przejęło ją raz, gdy usłyszała pociąg odchodzący i powtórnie, gdy wszczęła rozmowę z pochmurnym Stefanem.

Ale i on uspokoił się i wstydząc się niedawnych odpowiedzi opryskliwych, przemawiał już tonem łagodniejszym.

— Park ten podczas lata musi być zachwycający? — zapytała.

— On jest wspaniały w każdej porze roku, miss Queenie. Nie wierzę, ażeby na świecie istniało miejsce drugie tak piękne.

Queenie powiodła smutnym wzrokiem po ogromnych drzewach, trawnikach, po całości wspaniałej lecz ponurej w porze zimowej i przywodząc sobie na pamięć często widywane laski pomarańczowe, cytrynowe i palmowe, odrzekła:

— Utrzymujesz pan tak dla tego, żeś może nie widział parków innych.

— Gdzież można znaleźć coś równie pięknego?

Wykazał naiwne przekonanie wieśniaka, który nigdy nie wychodził po za granicę swej parafii i patryotyczną arogancyę Anglika, słusznie uważanego za króla szowinistów.

Nie dość znająca swych rodaków Queenie uśmiechnęła się ironicznie.

— Więc pani wyżej stawia kraje południowe? — zapytał surowo.

— Przyznaję się, że pod względem roślinności...

— Roślinności! Ależ właśnie tylko na Północy jest ona najwspanialszą. Czy znajdzie pani w Nizzy tak olbrzymie dęby jak tutaj? Co warte wasze eucalyptusy karłowate i drzewa cieplarniane lub pokojowe, w porównaniu z prawdziwemi drzewami? Zamiast wyczerpywać swe soki dla zachowania ciągłej zieloności, drzewa prawdziwe tracą liście, odnawiają się, starzeją, a to dodaje im uroku. Latem widzimy tylko ich szaty, podczas zimy ciało, piękno ich kształtów, elegancyę konturów. Dla mnie drzewa są najpiękniejsze w porze zimowej.

Mówił wybitnym akcentem północnym, prędko i z takiem ożywieniem, że Queenie, która zarówno jak i mistress Man, nie mogła poprzedniego dnia wydobyć z niego ani słowa, zdziwiła się temu nagłemu przystępowi wymowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Redaktor Odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.